Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 19. Kraków-Lwów, dnia 8 maja 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedyńczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

Nie pomogą obrady b. premjerów!

Odejdźcie! — zastąpi was Rząd Obrony Narodowej!

Sytuacja, jaką przeżywamy, przypomina do złudzenia pamiętną wiosnę i lato 1920 r. Jak obecnie, tak i wtedy czynnikiem decydującym był marszałek Piłsudski, który stojąc na czele armji, prowadził wojnę z Rosją. Wojna ta wbrew woli całego społeczeństwa przeciągała się, ponieważ Naczelne Dowództwo dało posłuch Petlurze i za jego namową rozpoczęło ofensywę na Kijów, która w skutkach swych okazała się zgubną. Wszyscy ci, którzy odradzali tej awanturniczej wyprawy, byli uważani przez zwolenników Piłsudskiego nieomal za zdrajców stanu.

Jakże jednak rychło okazało się, że mieli oni rację — niedając się omamić enuncjacjom marsz. Piłsudskiego, który w słynnym swoim wywiadzie, udzielonym pewnemu dziennikarzowi angielskiemu, mówił, że sytuacja jest tego rodzaju, „że może on wojska sowieckie bić kiedy chce i gdzie chce“.

Niestety w kilka tygodni potem rozpoczął się odwrót, który w miesiąc później przemienił się w katastrofę. Musieliśmy bowiem nietylko opuścić Ukrainę, ale także całe wschodnie Kresy. Naczelne Dowództwo początkowo usiłowało zataić ten stan rzeczy, niebawem jednak nawet ślepi zaczęli rozumieć, że Polska stanęła w obliczu katastrofy, która może się skończyć utratą niepodległości.

W lipcu 1920 r. armje czerwone są już w b. Kongresówce i Wsch. Małopolsce. Dzień po dniu przynosi coraz bardziej hiobowe wieści. Marka polska zaczyna spadać na „łeb — na szyję“. Na terenach plebiscytowych, na Spiszu i Orawie, oraz w Prusach Wschodnich, szanse tu Czech, tam Niemiec idą wgórę. **Wielcy politycy zagraniczni mówią już głośno o końcu Polski.** I wtedy dopiero ludzie prowadzący wojnę, a przedewszystkiem kamaryla wojskowa skupiona koło marsz. **Piłsudskiego zaczyna rozumieć, że nie można rządzić wbrew woli społeczeństwa i że trzeba się do tego społeczeństwa odwołać.**

Niemal w ostatniej już godzinie powstaje Rząd Obrony Narodowej, rząd który **skupił wszystkie polskie stronnictwa, a na czele którego stanął poseł Wincenty Witos.** Rząd ten wsparty o społeczeństwo, dokonuje cudu, mianowicie budzi naród z apatji, organizuje Obronę Narodową i w końcu wojnę wygrywa.

Do tego Rządu Obrony Narodowej, tylko w drugiem wydaniu, zbliżamy się szybkim krokiem. Dziś bowiem nawet najbardziej zagorzały sanator widzi, że nieopatrzna, nieprzewidująca gospodarka sanacyjna doprowadziła kraj do zupełnej ruiny. Pisać o nędzy na wsi, byłoby powtarzaniem rzeczy zbyt znanych. Wieś dosłownie umiera z głodu i wegetuje marnie z dnia na dzień, bez nadziei lepszego jutra. Handel zamarł zupełnie, a raz wraz czyta się o samobójstwach różnych wybitnych kupców i przemysłowców, którzy strzelają sobie w łeb, albo skaczą z pięter, widząc, że zostali dziadami. Dola rzemiosła także jest opłakana. Nawet urzędnicy, którzy z entuzjazmem poparli „rządy silnej ręki“, teraz widząc, że ta silna ręka obcina im z miesiąca na miesiąc pobory, zaczynają sarkać, zwłaszcza, że sanacja wyrzuca ich teraz bez ceremonji na bruk, pragnąc nawet najmizerniejsze miejsca zachować dla swoich ludzi. „Byczo jest“, jak powiedział gen. Składkowski, tylko nielicznej klice z I i IV-ej **Brygady, które rozdrapały pomiędzy siebie wszystkie synekury i wskutek tego obrastają w sadło i pióra.**

Tymczasem kasy Państwa są puste. Wpływy podatkowe coraz mniejsze. Rezerw skarbowych prawie żadnych. Teraz dopiero okazuje się, że rację miał Sejm, pociągający min. **Czechowicza przed Trybunał Stanu, za wydanie poza budżetem prawie 1 miljarda złotych.** Gdyby ten miljard był obecnie w rezerwie, jakże inaczej wyglądałaby dziś sytuacja! Niestety wydano go, budżet rozdęto do niemożliwości a brnąc w etatystyczną, deficytową gospodarkę, śrubowano podatki do niemożliwości, aby niemi łatać dziury w budżecie. Zamiast owce strzydz, obdzierano je ze skóry.

Teraz zaczynają się gorączkowe narady byłych premjerów. Naprzód w Spale, a potem na Zamku. Grupa pułkowników, która względnie liberalnego prof. Bartla przed rokiem spławiła, obecnie wyciąga go z lamusu politycznego i przyznając się do własnej niemocy, zaczyna prosić o rady.

Nic wam nie pomoże prof. Bartel! **Nie zmieni się w Polsce, jak długo wy będziecie u steru! Musicie odejść i zrobić miejsce innym! Zastąpi was Rząd Obrony Narodowej, oparty o koalicję stronnictw, rząd, który będzie miał zaufanie kraju i zagranicy, rząd sprawiedliwości społecznej, rząd ludzi fachowych, rząd naprawdę silny, bo silny oparciem o cały naród.**

Możecie się schodzić i radzić! Nic wam to nie pomoże. **Godzina zwycięstwa, sprawiedliwości i prawdy nadchodzi!**

Olbrzymie zebranie ludowe.

Manifestacja na cześć więźniów brzeskich.

Za kim idzie wieś?

Na dzień 24 kwietnia b. r. było zapowiedziane zebranie ludowe w gminie Trzciana, powiat Mielec. Na zgłoszone zebranie do Starostwa, inicjatorzy zebrania otrzymali w ostatnich dniach odpowiedź, że Starostwo nie udziela zezwolenia na odbycie publicznego zebrania. O zakazie zebrania nie było jednak możności zawiadomić wszystkich gmin, tak, że na wyznaczony dzień przybyły do Trzciany tłumy ludzi.

Na wieść o tem, że p. Witos przyjeżdża pociągiem od strony Dębicy, wyległy tłumy mieszkańców na dworzec, przed którym oczekiwał już wóz umajony zielenią, zaprzężony w czwórkę tęgich koni.

Droga między Mielcem a Trzcianą była zapchana zdążającymi na zebranie. Wóz poprzedzany grupą cyklistów, mknął wśród okrzyków na cześć p. Witosa, takaż grupa jechała za wozem.

W Trzcianie tysięczne tłumy zgotowały p. Witosowi burzliwą owację. Wystąpiła banderja w sile **150 jeźdźców.** Przybyły na zebranie p. starosta **zezwolił** na odbycie zebrania na osiedlu jednego z gospodarzy, jako zebrania za zaproszeniami. — Nadmienić wypada, że na wszelką ewentualność organizatorzy zebrania rozesłali około 10.000 **zaproszeń drukowanych.**

Zebranie odbyło się w wielkim ogrodzie jednego z gospodarzy. Przewodniczył **p. Roman Gesing,** prezes powiatowego Zarządu Stronnictwa Ludowego. **Wielką mowę wygłosił prezes Witos.** Mowa jego była często przerywana burzliwemi oklaskami **około 12-tysięcznego tłumu.** Natłok koło trybuny był tak wielki, że były wypadki **omdleń,** mimo, że dzień był dosyć chłodny. **Mowa Prezesa wywarła wielkie wrażenie na zebranych.** Dalsi mowcy, **poseł Stachnik, poseł Piróg, p. Roman Gesing, p. Kudła, p. Blach, p. Skowronek, inżynier p. Gesing,** nawoływali zebrane tłumy do silnej organizacji, do pracy w Kołach ludowych, do szerzenia czytelnictwa i t. d. Wszystkie **mowy były przyjmowane** oklaskami.

Oprócz ludności z powiatu mieleckiego, przybyli ludzie z bliższych wsi powiatów dąbrowskiego, ropczyckiego i kolbuszowskiego. Trzciana w tym dniu przedstawiała osobliwy widok. Około tysiąc ludzi **tłoczyło się na osiedlach miejscowych gospodarzy.** Widziało się ludzi **ze wszystkich stron powiatu,** którzy byli zmuszeni **przejść dziesiątki kilometrów,** by być na zebraniu Witosa.

Tak przemówienia, jak i uchwalone **rezolucje,** były antisanacyjne. Nastrój po zebraniu **wspaniały** w powiecie.

Korespondent.

———Oo-oO———

Wielki niedobór budżetowy w marcu.

Jak gospodaruje sanacja?

Statystyczne zestawienia budżetowe **za miesiąc marzec b. r. wykazują dochód w wysokości 179.418** tysiące zł., rozchód w wysokości **224.224 tysiące zł. Niedobór budżetowy wynosi tedy 44.811 tysięcy złotych.**

Jak wiadomo, **uchwalony przez parlament projekt budżetu na cały rok 1932/33 przewiduje dochód** w wysokości **2.262,105.000 zł., rozchód w wysokości 2.466,130.000 zł. i niedobmór równy kwocie** 204.025.000 zł.

Jeżeli inne miesiące upodobnia **się pod względem** niedoboru do marca, **to deficyt za cały rok 1932/33 gotów wynieść ponad 537 miljonów złotych,** czyli przewyższy deficyt przewidziany budżetem o zgórą 330 miljonów złotych.

———oOo———

TANTJEMY.

„Robotnik“ donosi, że gen. Górecki, jako prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, otrzymał tytułem **tantjemy 50.000 zł.**

Pętlica na szyji społeczeństwa.

Kartele plagą Polski!

(Dokończenie).

Autor niniejszego artykułu, znakomity znawca **polityki węglowej**, w pierwszej części artykułu, który drukowaliśmy w poprzednim numerze „Piasta“ skreślił dzieje powstania u nas kartelu węglowego, dowiódł cyfrowo, że kartel ten jest opanowany przez kapitał zagraniczny, gdyż produkcja, będąca własnością kapitału polskiego i prowadzona przez kapitał polski wynosiła zaledwie **11 procent**, wspomniał o naszej polityce eksportowej. — W dalszym ciągu artykułu, który zamieszczamy poniżej, dowodzi znowu na podstawie cyfr, jak wygląda rabunkowa polityka kartelu węglowego i jakie grabierze popełnia na polskim konsumencie kartel węglowy. — (Przyp. red.).

EKSPORT WĘGLOWY DAJE ZYSKI.

Uchylmy zasłony i wydostańmy na szerszą widownię następujące czynniki, składające się na kalkulację kosztów produkcji węgla i uzyskiwanych cen przy wysyłce na eksport i do kraju:

1) Przeciętne wydobycie węgla na jedną robotniko-dniówkę.

2) Przeciętny zarobek robotnika.

3) Przeciętny koszt robocizny na 1 tonnę.

Przeciętne wydobycie na jedną robotniko-dniówkę w kopalniach węgla kamiennego całego Państwa od roku 1928 utrzymuje się w granicach od 1300—1460 kg. Jest to wydajność robotnika najwyższa w Europie.

Przeciętny zarobek robotnika w okresie najlepszej konjunktury przy dniówce 8-godzinnej wynosił 8 złotych. Jest to najniższy zarobek robotnika w tym przemyśle w Europie.

Koszt robocizny łącznie z kosztem administracji technicznej wynosi przeciętnie na 1 tonnę 8 zł. Zaznaczyć należy, że koszt robocizny bez kosztów administracji technicznej wynosi około 6 złotych według ankiety, przeprowadzonej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Przyjmując za Ministerstwem Przemysłu i Handlu, że koszty techniczne wydobycia 1 tonny węgla wynoszą 44 procent kosztów robocizny, otrzymamy **koszt własny 1 tonny węgla w wysokości zł. 11.50.**

Ceny uzyskiwane za poszczególne gatunki węgla przez przemysł polski przy eksporcie przedstawiają się następująco:

		Gruby	Kostka I.	Kostka II.	Orzech I.	Groszek	Miał	Średnia cena	Ogólna średnia cena
1929	morzem	15,52	15,25	17,08	14,12	11,36		16,13	18,05
	lądem	19,23	27,91	34,12	29,22	13,07	11,08	24,64	
1930	morzem	21.48	21,48	21,66	20,93	17,50		21,42	22,16
	lądem	24,99	30,96	32,45	30,71	17,67	11,08	26,38	
1931	morzem	12,51	12,51	13,91	9,44	7,11		11,87	17,50
	lądem	29,46	30,32	34,38	22,44	17,00	9,25	29,72	

Wysyłka węgla na rynki popłatne (lądem) wynosiła w roku 1930 — 4,466.000 tonn, czyli 86 proc. ogólnego eksportu. W roku 1931 wynosiła 4,151.000 tonn, czyli 30 proc. ogólnego eksportu. Doskonałe ceny na rynkach popłatnych wyrównują gorsze ceny, uzyskiwane na rynkach zamorskich tak, że przeciętna cena za 1 tonnę węgla eksportowego jest daleko wyższa od ceny kosztów własnych.

A więc pp. baronowie węglowi! Gdzież tu są te wasze straty na eksporcie? Czy zysk brutto na tonnie zł. 6.55 w roku 1929, zł. 10.66 w roku 1930, zł. 6.00 w roku 1931, według waszego zdania, to jest strata?

Dla wyrównania tych fikcyjnych strat rząd polski akceptuje następujące ceny na rynku krajowym (sumy netto, uzyskiwane przez kopalnie, po potrąceniu rabatów i skont pośredników):

Rok	Gruby	Kosta I. k	Kostka II.	Orzech I.	Groszek	Miał	Posadółka	Cena średnia
1929	32,83	37,18	37,18	29,08	27,45	13,69	24,64	25,43
1930	33,09	32,06	34,80	31,18	27,77	12,10	21,88	25,23
1931	32,08	36,78	37,39	33,44	28,09	12,78	21,45	26,48

Czego dowodzi powyższe zestawienie? Oto określa zysk pp. baronów węglowych na tonnie węgla, sprzedawanego w kraju. Zysk ten wynosił:

w roku 1929 — zł. 13,93, czyli 120 procent,
w roku 1930 — zł. 13.73, czyli 120 procent,
w roku 1931 — zł. 14.98, czyli 130 procent.

Rozważmy teraz, czy na towarze, **który jest** artykułem pierwszej potrzeby zysk 120 procent jest zyskiem uczciwym?

To nie jest zysk, ale to jest krzywdzący wyzysk, mało wyzysk, **to jest grabież, popełniana na konsumencie polskim!** Uczciwy zysk przy artykule pierwszej potrzeby, tolerowany we wszystkich krajach Europy zachodniej, nie przekracza 40 procent. Polska ma szczęście należeć również do Europy, wprawdzie środkowej, lecz nie jest Kongiem afrykańskim, czy kolonią azjatycką, gdzie takie stosunki wyzysku istnieją.

Obliczając różnicę między wyzyskiem 120 proc. a zyskiem 40 proc. otrzymamy sumę wyzysku, która wynosiła za rok 1929 — zł. 9.33 na 1 tonnie,
za rok 1930 — zł. 9.13 na 1 tonnie,
za rok 1931 — zł. 10.30 na 1 tonnie.

W roku 1929 sprzedaż węgla w kraju wynosiła
28.000.000 tonn × 9.33 = zł. 261,240.000.
W roku 1930 sprzedaż węgla w kraju wynosiła
20,167.000 tonn × 9.13 = zł. 184,124.710.
W roku 1931 sprzedaż węgla w kraju wynosiła
19,042.000 tonn × 10.38 = zł. 197.655.960.

Za trzy ubiegłe lata suma, jaką przemysł węglowy wyrwał nieuczciwie społeczeństwu polskiemu wynosi z górą 640 miljonów złotych. Z sumy tej przeszło pół miljarda zagarnął kapitał zagraniczny, właściciel kopalń węgla w Polsce. Suma ta nie została w Polsce, ale została wywieziona zagranicę pod najrozmaitszemi postaciami, o czem pisałem w poprzednim artykule.

Reasumując powyższe, stwierdzam, że przemysł węglowy w Polsce, **własność w olbrzymiej większości kapitału zagranicznego, eksploatuje nasz kraj w okrutny sposób, niszczy i ograbia obywateli i pcha kraj do zupełnej ruiny.**

Kto za ten stan rzeczy odpowiada?

Pp. Ministrowie Przemysłu i Handlu z doby pomajowej, **raczcie społeczeństwu wyjaśnić, w jakim celu czyniliście rok rocznie kapitałowi zagranicznemu tak olbrzymie podarunki?**

Dlaczego pozwala się na wyzyskiwanie w bezprzykładny sposób swoich obywateli obcym przybyszom?

Kto to sprawia, że ci najbiedniejsi, inwalidzi, wdowy i sieroty po poległych bohaterach z nędznej renty, niewystarczającej na życie, muszą znaczną część oddawać w podarunku obcym kapitalistom, płacić przypadający i na nich haracz?

Czy setki tysięcy najlepszych synów Polski przelało swą krew, walcząc o Jej niepodległość po to, ażeby następnie oddać Ją w niewolę gospodarczą obcym, traktującym naszą Ojczyznę, jak jakąś kolonję zamorską?

Społeczeństwo polskie czeka na odpowiedź.

Katowice, dnia 16. IV. 1932.

J. SIROTA.

Zapowiedź nieurodzaju.

Według oceny zasiewów, dokonanej przez Główny Urząd Statystyczny, stan ich przedstawia się niezadawalająco. Stan bowiem zasiewów żyta Główny Urząd Statystyczny ocenił na 2.9 wobec 3.4 w marcu 1931 r., a 3.7 w marcu 1930 r.; pszenicy 2.8 wobec 3.4 w marcu 1931 r., a 3.5 w marcu 1930 r.; jęczmienia 2.8 wobec 3.1 w marcu 1931 r., a 3.3 w marcu 1930 r. Jeśli więc stan zasiewów nie ulegnie poprawie, stoimy w roku bieżącym wobec nieurodzaju, który za sobą może pociągnąć cały szereg skutków ujemnych dla naszego życia gospodarczego, przedewszystkiem w dziedzinie bilansu handlowego.

—oOo—

Uproszczony sposób.

„Wielkopolanin“ donosi z Krotoszyna, że jednego z tamtejszych mieszkańców, który nie mógł spłacić podatku, wezwano do urzędu skarbowego „celem przesłuchania“. Gdy obywatel ten wszedł do urzędu, zamiast przesłuchania **ściągnięto z niego płaszcz na poczet podatku i kazano mu iść do domu.**

Jak widać, ściąganie podatków zaczyna się odbywać w sposób bardzo uproszczony. Ale przy tym sposobie trudno się będzie dziwić, jeżeli ktoś, wezwany do urzędu skarbowego „celem przesłuchania“, zjawi się bez spodni w obawie, że mu ściągną za podatki.

—oSo—

USTAWA O SKŁADKACH NA RZECZ KOŚCIOŁA oraz ustawa o chowaniu zmarłych, ukazała się w „Dzienniku Ustaw“ z dnia 25 kwietnia. Z treścią ustawy zaznajomimy naszych czytelników w jednym z najbliższych numerów „Piasta“.

Wstrzymanie emigracji do Francji.

Po zupełnem wstrzymaniu emigracji do Niemiec, przychodzi obecnie wstrzymanie emigracji zarobkowej do Francji.

Oto wskutek niepomyślnej sytuacji na rynku pracy we Francji, państwowe urzędy pośrednictwa pracy **wstrzymały rejestrację kandydatów, którzy zamierzają wyjechać zagranicę w celach zarobkowych.**

Obecnie na zarobek do Francji mogą jechać tylko tacy, którzy mogą się wykazać kontraktami bezpośrednio otrzymanemi od pracodawców francuskich.

Kontrakty te przytem muszą być potwierdzone przez władze francuskie i odpowiedni konsulat polski. — Tak więc nawet do Francji nie będzie możności wyjechać na zarobek.

—oSo—

Odrzucenie protestów w okręgu łowickim.

W ostatnich dniach Sąd Najwyższy rozpatrywał protesty przeciwko wyborom do Sejmu z okręgu Nr 11 Kutno—Łowicz. Protesty te wniósł „Centrolew“ na skutek skreślenia z listy wyborczej nazwiska kandydata b. posła Czapskiego. Sąd Najwyższy protesty te oddalił.

—oSo—

Wymówione około 400 koncesyj.

Dyrekcja polskiego monopolu tytoniowego wymówiła ostatnio około 400 koncesyj na prowadzenie hurtowni tytoniowych. Wśród wymówionych koncesjonarjuszy jest znaczna liczba takich, którzy byli inwalidami wojennymi.

Spodziewają się, że Rada główna Związku Inwalidów zwoła w tej sprawie walny zjazd delegatów Związku.

—oOo—

Sekretarz Kostka-Biernackiego.

Swego czasu głośną była sprawa napadu na wybitnego pisarza p. Adolfa Nowaczyńskiego w Warszawie. Napad ten zorganizował członek „Legjonu młodych“, organizacji sanacyjnej, niejaki Tadeusz Ryskalczyk. Ten to Ryskalczyk w czasie napadu wybił oko p. Nowaczyńskiemu, w przedsionku Teatru Polskiego.

Widocznie za ten „bohaterski“ czyn otrzymał posadę w Nowogródku. Został mianowany sekretarzem Kostka Biernackiego, który tam jest wojewodą.

Przed niedawnym czasem stanął Ryskalczyk przed Sądem okręgowym w Warszawie, oskarżony o ten napad. Sąd skazał „bohatera“ na rok ciężkiego więzienia za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Tak Nowogródzkie, które miało dotychczas jednego „bohatera“, posiadło teraz drugiego.

—oOo—

Wojewódzki rozstrzelany.

Donoszą z Rygi, że w Moskwie został rozstrzelany Sylwester Wojewódzki. Jak wiadomo, Wojewódzki był swego czasu oficerem w II oddziele (oddział wywiadowczy). Jako poseł należał ostatnio do komunizującej partji „Niezależnej partji chłopskiej“. Ścigany przez władze polskie za zbrodnię zdrady głównej, zbiegł do Sowietów. Coś musiał ciężkiego tam przeskrobać, że go rozstrzelano. A może tylko umyślnie rozpuszczono taką wieść, by ułatwić mu ze strony Sowietów jakąś akcję?

—oSo—

Agitator sanacyjny
fałszerzem i oszustem.

W Grudziądzu aresztowano niejakiego Nitkę, „działacza sanacyjnego“, za fałszerstwo dokumentów i książeczek oszczędnościowych P. K. O., za pomocą których podejmował na poczet kwoty pieniężne. Nitka stał na usługach „sanacji“, był sekretarzem „sanacyjnego“ Związku Związków Robotniczych (Moraczewskiego).

—oSo—

Pos. Dobroch odsiaduje karę.

Pos. Władysław Dobroch (Stron. Ludowe) rozpoczął odsiadywanie kary więzienia. Pos. Dobroch w swoim czasie został skazany na dwa lata więzienia za przemówienia na wiecach. Wyrok ten po przejściu wszystkich instancyj został zmieniony tak, że pozostaje mu jeszcze 7 miesięcy więzienia.

—oSo—

Co piszą inni?

Dlaczego p. Piłsudski nie był na konferencji?

W dniu 25 kwietnia b. r. odbyła się druga konferencja b. premjerów na Zamku, pod przewodnictwem p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Wbrew zapowiedziom, w konferencji tej nie wziął udziału minister spraw wojskowych, p. Piłsudski. Konferencję tą otacza tajemnica, krążą tylko o niej różne pogłoski. I tak korespondent „Nowego Dziennika", z Warszawy nadsyła:

„Na konferencji tej prof. Bartel, wygłosił referat o sytuacji gospodarczej, poczem premjer **Prystor przedstawił cały szereg dekretów, jakie rząd** zamierza wydać, w celu usprawnienia administracji, redukcji budżetu i uaktywnienia bilansu płatniczego. Na uwagę zasługuje fakt, że **prof. Bartel nie skorzystał z zaproszenia p. Prezydenta do zamieszkania na Zamku** i zamieszkał u przyjaciela swego prof. Broniewskiego.

Popołudniowa prasa sanacyjna stara się zbagatelizować znaczenie konferencji. W kołach opozycyjnych krążą pogłoski, że **nieobecność marszałka Piłsudskiego na konferencji była wynikiem pewnego nacisku ze sfer pułkownikowskich.** W dalszym ciągu zwracają uwagę na fakt, że **marsz. Piłsudski dotychczas nie złożył wizyty p. Prezydentowi, co ma być również dowodem, że do konferencji tej nie odnosi się z entuzjazmem.** W kołach zaś sanacyjnych podkreślają, że marsz. Piłsudski nie wziął udziału w tej konferencji tylko dlatego, że w ostatnich dniach poświęca się raczej sprawom wojskowym i sprawom polityki zagranicznej, tembardziej, że sprawy te na terenie międzynarodowym są bardzo aktualne".

—oOo—

Dwumiljardowy budżet nakazem chwili.

W piątkowym numerze „Kurjera Codziennego" znajdujemy artykuł pod tytułem „Dwumiljardowy budżet nakazem chwili", którego wyjątki zamieszczamy:

„W budżecie w pełni odzwierciedlają się **głębokie rany, zadane naszemu gospodarstwu przez kryzys, stałe i ciągłe postępujące wysychanie źródeł dochodowych społeczeństwa, ciężki wysiłek ludności o utrzymanie jakiej takiej stopy życia. Redukuje się bez końca — i nie widać jeszcze twardego gruntu;** obcina się coraz dalej i wciąż jeszcze nie natrafia się na zdrowe części, o których wiedziałoby się już z pewnością, że utrzymają się nienaruszone.

Wpływy skarbowe roku budżetowego 1931/32 zmniejszyły się **w porównaniu z rokiem 1929/30 o 25 proc., a w porównaniu z rokiem poprzednim o 18 proc. Spadek wpływów w ostatnim roku jest gwałtowniejszy, niż w roku poprzednim — i jak dotychczas każdy miesiąc przynosi dalsze wzmocnienie tempa spadku.**

Najsilniejszy jest spadek w cłach. Tu procent spadku w ostatnich dwóch latach wynosi 61 proc. (w ostatnim roku 39 proc.), **potem idą lasy państwowe — 58 proc.** (w ostatnim roku 53 proc.), **monopol spirytusowy — 38 proc., podatek przemysłowy — 31 proc. itd. Ogółem dochody z danin publicznych i monopolów spadły w ostatnich dwóch latach o 30 proc., w ostatnim roku o 18 proc.**

Że spadać będą dalej — to wydaje się wielce prawdopodobne, a nawet przyjąć to można niemal za pewnik. Dyskusja toczyć się może tylko nad tem, jaki procent spadku przyjąć na rok najbliższy, np. 18 proc., jak w roku ostatnim, czy więcej, lub mniej.

Trzeba sobie to otwarcie powiedzieć, że budżet państwa **nie został jeszcze dotknięty kryzysem w tym stopniu, co dochód społeczny.** Gdy w ostatnich dwóch latach dochody państwa spadły **o jedną czwartą, to wskaźnik produkcji spadł o blisko połowę, a import o trzy czwarte** — państwo więc nie ma powodu skarżyć się na opieszałość płatników, lub — jak się powiada — na „strajk podatkowy". Produkcja zmalała ilościowo bardzo wydatnie, a w o wiele wyższym stopniu zmalał jej efekt pieniężny z powodu równoczesnego spadku cen. **Dochód społeczny dziś wynosi conajwyżej połowę tego, co w latach tłustych.**

Jeśli przyjmiemy ten 15-procentowy generalny klucz odliczeń od dochodów roku 1931/32 — to **otrzymamy okrągło kwotę 1900 miljonów złotych, jako granicę realnego budżetu na rok bieżący.**

Kwota ta zbiega się z wysokością budżetu na rok 1926/27, który w tym czasie wynosił około 1900 miljonów złotych. Wszystko wskazuje na to, że **jesteśmy na drodze powrotnej do tego budżetu. Cyfra 1900-miljonowego budżetu osiągnięta przed sześciu laty w okresie, gdy ceny były znacznie wyższe od obecnych, stanowi argument nie do pogardzenia w ustach wszystkich tych, którzy wskazują na konieczność systematycznego przebudowania i doprowadzenia go do granic realnych możliwości.**

Budżet nasz na rok 1932/33 winien maksymalnie obracać się w granicach 2.000 miljonów złotych.

W stosunkach do budżetu uchwalonego przez ciała ustawodawcze oznaczałoby to **redukcję o kwotę 451.9 milj. zł. Faktycznie znacznie mniej, bo już w międzyczasie przeprowadzono pewne redukcje, które łącznie z ratą hooverowską (która prawdopodobnie także i w innych krajach europejskich zapłacona nie będzie), wynoszą około 130 miljonów złotych. Budżet tegoroczny wykonuje się już dziś na poziomie około 2.300 miljonów złotych.**

Chodziłoby więc o dalsze redukcje w kwocie globalnej **blisko 300 miljonów złotych".**

Jak widać z artykułu, autor tegoż przewiduje, że budżet nasz na rok bieżący może obracać się w ramach kwoty 1 miljard 900 miljonów złotych, to znaczy akurat w tych ramach, jakie ustalił dla budżetu Sejm przed zamachem majowym.

IRENA SZCZEPAŃSKA.

W moim kościele.

Życie — to cichy kościół, pełne jest miłości,
Westchnień, żarliwych modłów i dymów kadzielnych...
Czasem wejdzie weń szary, nieznany kościelny
I rozpali płomienie świec, jasnej radości!
Zadźwięczą dzwonki uczuć... do stołu ofiary
Przystępują ci, co swe serca rozdawali.
Błyszczą pragnień monstrancje wśród krasy korali
I zalśnił tęczą kościół przed chwilą tak szary,
Gdy zapłoną już światła w świątyni mych marzeń
I zaśpiewają wiosną zbudzone organy,
Rzuć wiązkę barwnych kwiatków na białe ołtarze!
Potem uklęknij w bicie serca zasłuchany,
Przy którem aniołowie pełnić będą straże,
Bo zejdzie Bóg miłości, w szkarłat róż ubrany.

Plaga narodu.

Głos wybitnego pisarza o sanacji.

Bardzo poważny pisarz warszawski, autor **dzieła** „Historja chłopów", **Aleksander Świętochowski,** zastanawia się w „Gazecie Warszawskiej" (z dnia 17 kwietnia br.) nad dziwnem stanowiskiem naszej **sanacji** wobec narodu i tak o niem pisze:

„Jeżeli jakiekolwiek stronnictwo, czy to liberalne, konserwatywne, socjalistyczne, a nawet dyktatorskie ma określony program i dąży do uszczęśliwienia narodu, nie można zasadniczo odmówić mu uprawnienia, chociażby tkwiło w błędach i nie miało ani siły, ani zdolności do rozwiązania zagadnień państwowych.

Ale jeżeli jakaś partja polityczna **pragnie posiąść i utrzymać władzę po to tylko, ażeby opanować wszystkie ważniejsze stanowiska,** ażeby swoim zwolennikom zapewnić wszystkie korzyści z urzędów i przedsiębiorstw państwowych, jeżeli chce tylko rozkazywać, **gwałcić prawa i dogadzać swej samowoli** — to taka partja, bez względu na swój rodowód i nazwę jest zawsze **plagą narodu.**

Zuchwale i bezwstydnie głosi ta nasza „plaga narodu", że polska niedola pozostaje w ścisłym związku z ogólnym kryzysem świata i że w naszej biedzie niema przyczyn wynikających z jej rządów.

Niewątpliwie łączność mała tu istnieje, ale nie w tym stopniu, w jakiej chcą ją mieć tłumacze naszej biedy.

Nigdzie na świecie nie wpadły narody w taką otchłań nędzy, w jaką wpadło nasze społeczeństwo, wyjąwszy sanację. Trzeba tu bowiem wziąć pod uwagę różnicę w stopie życia. Co w Angiji, w Belgji lub Francji nazywane jest niedostatkiem, to u nas zwałoby się „dostatkiem".

Takich żebraków, jakich u nas są miljony, tam niema, bo tam stronnictwa walczą nie o władzę dla samej władzy, ale dla przeprowadzenia pewnych programów, do czego potrzebna jest im władza jako środek, a nie jako cel".

—oOo—

Wyrazy hołdu b. więźniom brzeskim.

Zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego na powiat **Zborów,** na posiedzeniu swem w dniu 4 kwietnia b. r. uchwalił przesłać wyrazy hołdu b. więźniom brzeskim: p. prezesowi **Witosowi, Dr. Kiernikowi, p. Bagińskiemu i Dr. Putkowi.**

* * *

Przesyłamy wyrazy hołdu i czci kochanemu **Prezesowi Witosowi,** jak również **Putkowi, Bagińskiemu, Dr. Kiernikowi,** byłym więźniom brzeskim, jako męczennikom za sprawę ruchu ludowego.

To też i my będziemy stać do zupełnego zwycięstwa przy Tobie Drogi Prezesie.

Zarząd Powiatowy S. L. w Czortkowie.

* * *

MSZANA GÓRNA. Członkowie **Koła Ludowego** zebrani w dniu 17 kwietnia br. na **zebraniu,** wyrażamy nasz hołd i głębokie uznanie **Panu Prezesowi Witosowi i więźniom brzeskim, jako męczennikom za sprawę ludową. — Cześć Wodzowi ludu polskiego Wincentemu Witosowi! Niech żyje Stronnictwo Ludowe!**

Sekretarz: **Węglarz Józef.** Prezes: **Józef Kaluża.**

(100 podpisów członków).

—oOo—

Dziejowa droga Polski na południowy-wschód.

Dotychczasowe doświadczenia w dziedzinie życia gospodarczego świadczą o tem, że postęp rolniczy polega nietylko na ulepszaniu techniki rolnej, podnoszeniu wydajności gleby i reformie administracji czyli ekonomji rolnej, lecz w wielkiej mierze buduje się go na należytej organizacji i zapewnieniu zbytu płodów rolniczych w sposób łatwy i korzystny.

Prawda ta znaną była już bardzo dawno w epoce, gdy rolnik nie rozporządzał jeszcze łatwemi środkami komunikacji, gdy nie znano ani kolei, ani nawet omnibusów, gdy wszystkie rynki zbytu płodów rolniczych leżały daleko od miejsca produkcji, gdy wszelkie zetknięcie się ze światem handlowym połączone było z wielkiemi trudnościami.

Historja dowodzi, że wówczas starano się wszelkiemi siłami wykorzystać drogi wodne zawsze nawet obecnie najkorzystniejsze dla rolnika.

W Polsce starano się wykorzystać w pierwszym rzędzie Wisłę, Odrę, Niemen, Bug, Wilję, San i Dniestr, nie licząc Dniepru i Bohu i innych rzek przepływających nasze wschodnie Kresy.

Dziwnym trafem Dniestr łączący nas ze Wschodem wyzyskiwano najmniej dla dobra polskiego handlu. To pewne, że już w starożytnych czasach, za czasów świetności Aten i wogóle Grecji spławiano do tego kraju naszą pszenicę i wiele innych płodów rolniczych Polski i ten wodny gościniec był wówczas bardzo ważnym szlakiem handlowym w stosunkach z Azją i południem Europy.

Ta droga wodna sprawiła, że wschodnia Słowiańszczyzna przyjęła wiarę wschodniego Kościoła i jego kulturę, a sięgała ona daleko na Zachód, nawet poza Kraków jeśli istnieją ślady i dowody, że wschodni Kościół dotarł aż do Wisły i Odry.

Historycy polscy, Długosz, Kromer i Bielski wspominają, że wywóz zboża z Polski na wschód trwał długo i piszą, że 1415 roku cesarz bizantyński Emanuel II. i patrjarcha carogrodzki prosili przez specjalne poselstwo króla Władysława Jagiełłę, by ratował ich kraje zagrożone głodem i przysłał im zboże na chleb. Król Jagiełło wysłał wówczas Dniestrem obfite ilości zboża, do Koczubejskiej przystani która wówczas tak, jak Oczaków, należała do Polski.

Handlem tym na Dniestrze trudnili się w pierwszej linji Ormjanie i dlatego w jego dorzeczu powstały bogate osady ormjańskie.

Polska popierała ten rynek zbytu polskiego rolnictwa i przy zawieraniu każdego pokoju z Turkami zapewniała sobie **wolność drogi wodnej na Dniestrze i wolność handlu ze wschodem i południem** Europy. Wenecja **usiłowała również wejść w ścisłe stosunki handlowe z Polską i uzyskać drogę wodną** na Dniestrze.

Nawet w czasie **upadku Polski handel ten istniał.** W 1785 roku **jeden tylko Walerjan Dzieduszycki** spławił Dniestrem na Czarne morze 1.700 **cetnarów** metrycznych **zboża. Prócz zboża prowadzono Dniestrem** do Azji polską sól, drzewo, owoce, **miód, płótno** i wiele wyrobów domowego **wiejskiego przemysłu** również z zachodniej Małopolski.

Gdy Małopolska **przeszła pod panowanie Austrji,** Niemcy ubijali powoli ten handel. **Jednak jeszcze** w 1804 roku kupiec lwowski Franciszek Bauer **wyprawił się z Rozwadowa do Majaku na trzech statkach** i w opisie swej podróży mówi, że w tym **roku** przybiło z Galicji do portu w Odessie 94 **statków** polskich z różnymi towarami.

Dla handlu tego wyzyskiwano dorzecze Wisły, i Dniestru, względnie Bugu, z ziem wołyńskich, z Podola, z Tarnopolszczyzny z Lublina i z okolic dalszych na zachodzie prowadzono temi szlakami wodnemi wszystko, cokolwiek rolnik miał do zbycia.

Nic dziw też, że wówczas w tych ziemiach południowej Polski panował dobrobyt, rolników nie wyzyskiwali różnego rodzaju samorodni bandlarze,

„Błota pontyjskie“.

Polesie czeka na gospodarza!

„Il. Kurjer Codz.“ Nr. 103 z dn. 15. IV. br. w art. p. t.: „Z Mussolinim na osuszonych błotach pontyjskich“ zachwyca się nad doniosłością dzieła italskiego „Duce“, na rozkaz którego osuszono w przeciągu jednego roku 30.000 ha bagnisk, z czego 10.000 ha jest już pod pługiem i szumieć zaczyna zbożnemi niwami.

Dyktator włoski, Mussolini, nadał w r. ub. byłym kombatantom (b. wojskowym z wojny światowej) obszar 30.000 ha błot lesistych w pobliżu Rzymu. Błota te osuszono, pobudowano wspaniałe szosy łącznej długości 360 klm., wzniesiono kompletne zabudowania gospodarcze dla 525 rodzin, które wyposażono we wszelki inwentarz żywy i martwy, jak narzędzia rolnicze, zboże, drzewa owocowe, konie, bydło etc.

Biorąc pod uwagę ogólny kryzys i nędzę — Mussolini dokonał wiekopomnego dzieła, nadając b. żołnierzom swojej ojczyzny piękne (10—20 ha) i kompletnie urządzone działki, zajmując przy tem tysiące bezrobotnych, którzy w innem (w Polsce) państwie są klęską społeczną i ciężarem państwa.

„Kurjerek“ nazywa Mussoliniego „wielkim genjuszem“, którego nazwisko po wszystkie wieki wymawiać będą b. błota Pontynu, tembardziej, że błota te były dotąd ojczyzną malarji we Włoszech, a przytem zupełnie bezużytecznie spały od początku świata.

Na osuszonych błotach pontyjskich zbudował Mussolini miasto Quadrato z władzami, sklepami etc. oraz Uniwersytet Rolniczy w Sermoneta, skąd ma promieniować światło kultury rolnej i oświatowo-gospodarczej na całą Italję faszystowską.

Wszystko to stało się w ciągu jednego jedynego roku!

Autor wyż. wspomnianego art. p. Gustaw Lawina Kołozy swoje zachwyty następującą uwagą:

„Powracając do Rzymu, mimowoli stanęło nam przed oczyma nasze Polesie. I tam miast terenów myśliwskich na ptactwo wodne, może powstać żyzna kraina mlekiem i miodem płynąca“.

Otóż tak! „Kurjer“, jako pismo sanacyjne, powiedział w tych kilku słowach „zadużo“.

Nasze Polesie!... Któż z nas, b. żołnierzy z wojny bolszewickiej — nie zna tego nieszczęsnego Polesia, tych błot Pińskich, gdzieśmy tonęli tysiącami w imię miłości Ojczyzny, która dziś zapomina o trudach i mękach naszych?

Dlaczego nam, b. obrońcom Ojczyzny, nie wolno dziś mieć prawa do tych osławionych błot poleskich, które w swem łonie kryją tysiące szkieletów naszych towarzyszy broni? Czy może polska rzeczywistość nie wymaga tego, aby wzorem italskiego Duce poszedł i nasz „genjusz“ (wszak tyle „genjuszów“ mamy!) w kierunku błot poleskich, by za rok pokazać italskim dziennikarzom owoce „genjuszu“ polskiego?

Czy może nie mamy tysięcy (przeszło 500.000) bezrobotnych, umierających na ulicach z głodu, rabujących kościoły etc., a którzyby swą energję i młodość oddali dla wielkiej sprawy?

Czy może nie mamy chłopów bezrolnych, czy jedno- dwumorgowych nędzarzy-chałupników, wyrabiających się w bankrutujących dworach zadarmo — jak za czasów pańszczyźnianych?

Czy może brak nam nędzarnych emigrantów-rolników, idących za dalekie morza w charakterze najemników, gdzie się tak szybko wynaradawiają lub giną w pickle podzwrotnikowego klimatu (Brazylja)?

Czy nasi „genjusze“ wiedzą o tem, że na wsi polskiej przestano się żenić (siedzą 30—40 letni kawalerowie), aby nie powiększać liczby nędzarzy wiejskich? Czy wiedzą oni o tem, że gdzie jeszcze u schyłku 19 wieku widniały szersze wstęgi pól — tam dziś (o zgrozo!) widzimy 1—2 zagonowe strzępy?

Czy rozumieją oni tę klęskę wsi, o której pisać nie trzeba?

A tyle ziemi ugornej leży odłogiem w Polsce! Tyle jej marnuje się darmo w rękach magnatów, biskupów etc. Tyle tej ziemi-matki śpi odwiecznie pod tonią wód i bagnisk (Polesie).

Na wsi coraz straszniejsza nędza, głód — rozpacz! Chłop od ziemi ucieka! O, jak groźne to zjawisko! Ale ucieka chłop od ziemi pradziadów swoich, boć gnębi się go i prześladuje niemiłosiernie tym polskim „genjuszem“!

Ale — bo chłop na 1—2—3 morgach z rodziną nie potrafi wegetować! Uciekać musi! Przed wojną mógł zarobić, dorobić gdzie chciał i czuł się wolnym i szczęśliwym!

Chłopstwo dziś woła: „Wróćcie nam czasy przedwojenne, kiedy byliśmy wolni i szczęśliwi! Nie prześladowano, nie gnębiono nas policją i sekwestratorem! Byliśmy wolni!“

Co za straszna perspektywa na przyszłość — co za los!

Nasze „błota pontyjskie“ są wielkie i rozległe, ale czekają na genjusza nie z tych, co dziś batem nas pędzą — ale z tych, którzy przyjdą, którzy wyjdą z Ludu, z jego krwi i kości i świecić będą temu ludowi znękanemu po wszystkie wieki na chwałę Wsi i Ojczyzny naszej — Polski Ludowej!

Wojciech Breowicz.

—oOo—

Ukraiński kontredans partyjny.

W ubiegłym roku powstała na Rusi nowa „Ukraińska, katolicka, narodowa partja“, z osobnym programem, który przedewszystkiem pociągał sfery więcej umiarkowane. Obecnie partja ta, pragnąc zyskać zaufanie i większą ilość członków, zmieniła nazwę i zradykalizowała swój program narodowy, przybierając równocześnie nową nazwę.

Otóż ta katolicka partja zarzuca najpierw swój szyld katolicki, a na czele swej nowej firmy stawia program narodowy. Nowa nazwa tej partji brzmi dokładnie: „Ukraińska narodowa obnowa“, czyli krótko i po wschodniemu „Uno“.

Głównym organizatorem tej partji jest redaktor „Nowej Zorji“, były minister zachodnio-ukraińskiej, „narodnej republiki“ Dr. Osyp Nazaruk.

„Uno“ przedstawia się obecnie jako partja konserwatywna, klerykalna, zajmująca w sprawach politycznych takie same stanowisko jak „Undo“.

„Uno“ na razie dąży w swoim programie do autonomji wschodniej Małopolski i wyznaje tak zwany ustrój „hetmański“, czyli na czele przyszłej Ukrainy ma stanąć hetman, następca Chmielnickiego.

Mimo zgodności programu narodowego „Undo“ zwalcza zajadle „Uno“ głównie z tego powodu, że ta nowa partja zabiera narodowo-demokratycznej partji wiele członków z łona duchowieństwa i średniego stanu. Interes materjalny i pęd za godnościami poselskiemi sprawiły, że wśród Ukraińców zawrzała obecnie walka na trzy fronty, gdyż o duszę Rusina biją się „ukraińska włościańska partja“, „ukraińska narodowa obnowa“ i ukraińska narodowa-demokracja.

—oOo—

Głos „piłsudczyka“ o sanacji.

Znamienny list otwarty p. St. Wąsowskiego, członka „bebechów“ do dyrektora gimnazjum w Siedlcach p. K. Piechowskiego podała niedawno urzędowa sanacyjna „Gazeta Polska“.

P. Wąsowski zwraca p. Piechowskiemu uwagę na utyskiwania i żale, które się dziś słyszy w Polsce, a które pochodzą już nie tylko z obozu przeciwnego, ale i własnego.

„A wszystko, o czem się mówi, mówi się głosem przyciszonym, prawie do ucha, bo ludzie boją się mówić głośno o tem, co ich boli.

A czy kto kiedykolwiek spodziewał się, że w wolnej Polsce ludzie będą się bali mówić tego, co myślą, do przyjaciół, krewnych i znajomych?

Do głosu dochodzi dziś szesnasta brygada — nie pierwsza już i nie ostatnia. Ludzie, którzy wczoraj jeszcze wyznawali innych bogów, dzisiaj, jako piłsudczycy, rozkazują. Zmiotą każdego, choćby z pierwszej brygady, o ile się im narazi.

— — — — — — —

Już zaczyna się wytwarzać sfera ludzi na indeksie, ludzi zapowietrzonych. Są to ci, którzy nie idą za szesnastą brygadą. Powoli zaczną ich unikać znajomi, jedni bojąc się o siebie, drudzy o swoich.

— — — — — — —

Sprawiedliwość? Szkoda o tem mówić. Nie może być mowy o niej tam, gdzie przymyka się oczy na własnych ludzi, ale bacznie obserwuje się to, co robią przeciwnicy.

— — — — — — —

A my chcemy, pisze p. Wąsowski, abyśmy mieli wolność krytyki i wyznawania głośnego swoich przekonań, — nie chcemy też widzieć tego, jak strach przyziemny i korzyści materjalne odgrywają główną rolę w naszych stosunkach“.

—X—

PONURA ZBRODNIA POD ŁODZIĄ: 4-LETNIA DZIEWCZYNKA POWIESZONA. W lasku pod Kałami koło Kochanówka dokonano onegdaj strasznego odkrycia. Osoby przechodzące przez olszynkę znalazły wiszące na drzewie zwłoki 4-letniej dziewczynki. Wszczęte natychmiast dochodzenie ustaliło, że są to zwłoki Kazimiery Szkudlarkówny. Jak się okazuje, przed dwoma dniami dziecko spotkała na drodze jakaś kobieta. Wdała się ona z dziewczynką w pogawędkę, częstowała ją czekoladkami i zwabiła do ustronnej olszynki. Tam rozegrała się tragedja, której szczegóły są nieznane. Z nieznanych powodów tajemnicza kobieta powiesiła następnie dziecko na drzewie. We wsi panuje niebywałe wzburzenie z powodu potwornej zbrodni. Ponieważ kilka osób widziało niesamowitą zbrodniarkę i zdołano podać jej dość szczegółowy rysopis, istnieje nadzieja, że będzie ona wykryta.

---

kwitł przemysł domowy i rolny, podnosiła się kultura rolna.

Jednak w połowie XIX wieku handel ten zniknął a z nim dobrobyt rolniczy. Dniestr pustoszał, zmieniał swój kierunek, zarastał mieliznami z powodu wylewów i braku regulacji stawał się rzeką coraz gorzej spławną.

Towarzystwo rolnicze we Lwowie starało się we Wiedniu naprόno o pomoc w kwestji wznowienia żeglugi na Dniestrze. Rząd austrjacki nie odmawiał, obiecywał wiele, ale z myślą ubicia sprawy w zarodku.

Towarzystwo gospodarcze we Lwowie przedstawiło 1858 roku rządowi austrjackiemu memorjał w sprawie ważności Dniestru dla handlu rolniczego ze wschodem, jak też projekt żeglugi parowej na Dniestrze. W tym roku powstał nawet we Lwowie komitet tymczasowy dla pilnowania sprawy, na którego czele stanęła komisja złożona z 5 członków.

Sprawę zbadania spławności Dniestru poruczono inż. Dinglejowi, któremu jako Niemcowi towarzyszył Romuald Puzyna. Inż. Dinglej traktował tę pracę lekko, przedstawił sprawozdanie krótkie powierzchowne i niekorzystne, wobec czego Puzyna opracował swą podróż po Dniestrze bardzo dokładnie i z wielką znajomością rzeczy.

Akta te znajdują się w archiwum Województwa we Lwowie i możnaby je nawet dzisiaj wyzyskać. W aktach tych znajduje się kosztorys żeglugi inż. Józefa Rustona, sprawozdanie inż. Tadeusza Bielińskiego z roku 1859, spis przeszkód utrudniających żeglugę na Dniestrze, ówczesny stan wody na tej rzece i wnioski.

Z aktów tych dowiadujemy się, że mimo wszelkich przeszkód rolnicy polscy w 1845 roku odbyli w dół Dniestrem 85 spławów galarami z towarem wartości 20.000 zł. w roku 1850 było spławów 948 a towar przedstawiał wartość 103.000 zł. w roku 1852 1065 spławów z towarem wartości 64.000 zł.

Rolnik okazał się wielce wytrwałym i nie dał sobie łatwo wydrzeć dobrego rynku zbytu. Towarzystwo gospodarcze we Lwowie kołatało jednak naprόżno do rozumu i serca rządu wiedeńskiego. Rosja zamknęła nagle granicę dla naszego wywozu i galary z naszem zbożem docierały najdalej do Okopów św Trójcy i Austrja znalazła wielce chytrą wymówkę i sposobność do zupełnego ubicia polskiego wywozu na wschód.

Wobec tego, upadł zupełnie projekt połączenia Dniestru z Wisłą przez kanał i San, zamiar stworzenia żeglugi na tej rzece, i zregulowanie biegu i koryta Dniestru.

Nie dziwimy się wcale, że tak czynił rząd zaborczy, zawsze niechętny dla zabranego kraju, ale trudno zrozumieć, dlaczego do dnia dzisiejszego nie pomyślano o tej sprawie wspólnie z naszą sojuszniczką Rumunją, która przecież jest współwłaścicielką dolnego biegu Dniestru.

Taka droga wodna przyniosłaby bowiem niebywałe korzyści naszemu rolnictwu i Państwu i kto wie, czy w takiem wypadku Niemcy, i Czesi nie zawróciliby z drogi, na jaką weszli bojkotując wytwórczość polską.

Droga wodna jest najtańszą, najsprawniejszą i najpewniejszą, co zapewni możność konkurencji i łatwego a korzystnego zbytu.

W dzisiejszy stosunkach międzynarodowych w Europie trudno liczyć na zbyt produktów rolnych i przemysłowych w krajach zachodnich, a kto wie, czy przy dobrej dyplomacji i staraniach nie dałoby się uzyskać dobrych rynków handlowych na wschodzie, gdzie nie sięgają wpływy niemieckie i wrogie dla naszego interesu, gdzie nawet nie trzebaby zwalczać obcej konkurencji, a także bolszewickiej Rosji osłabionej gospodarczo z powodu ostatnich posunięć w polityce gospodarczej.

Otóż należałoby wobec tego pomyśleć o sprawie handlu ze wschodem, i sądzimy, że wyłoniony w tym celu Komitet mógłby w obecnej chwili uzyskać szybko i skutecznie dobrą podstawę do uzdrowienia stosunków rolniczych w Polsce.

Dr. W.

Wiadomości ze świata.

Wybory w Austrji.

W zeszłą niedzielę odbyły się wybory do wiedeńskiej Rady miejskiej, która jest równocześnie sejmem dla Austrji.

Na 100 mandatów, zdobyli socjaliści 66 mandatów, chrześcijańsko-społeczni zdobyli 19 mandatów, narodowi socjaliści 15 mandatów.

Wybory do sejmu dolno-austrjackiego dały następujące wyniki: Chrześcijańsko-społeczni zdobyli 28 mandatów, socjal-demokraci 20 mandatów, narodowi socjalni 8 mandatów.

Dotychczasowy Sejm liczył 60 mandatów.

Wybory do sejmu w Salzburgu dały wyniki: Chrześcijańsko-społeczni 12 mandatów, socjal-demokraci 8 mandatów, narodowi socjaliści 6 mandatów.

——§——

Z obrad genewskich.

W Genewie toczą się w dalszym ciągu **obrady w sprawie rozbrojenia;** jest to właściwie nieustanne przelewanie z pustego w próżne. Ostatnie pomysły przedstawicieli wielkich mocarstw nie zgadzały się zaogół z warunkami powszechnego rozbrojenia, jakie postawiła Francja, a więcej dogadzają życzeniom niemieckim, gdyż mówiono o zupełnem skasowaniu niektórych rodzajów broni, jak naprzykład czołgi, samoloty wojskowe i statki podwodne. Otóż tych rzeczy Niemcom i tak na zasadzie warunków pokoju Wersalskiego mieć nie wolno. Więc skasowanie ich we Francji ułatwiłoby tylko napad Niemcom. Natomiast Francuzi twierdzą, że tego rodzaju broni, jak samoloty wojskowe kasować zupełnie nie należy, natomiast należałoby oddać je do rozporządzenia Związku państw, jako broń przeciw każdemu, kto pokój naruszy.

——§——

Gandhi nieugięty.

Rząd angielski zaproponował Gandhiemu, iż wypuści go z więzienia, jeśli wezwie swych rodaków, Hindusów, do zaprzestania tak zwanego „cywilnego nieposłuszeństwa", które polega na bojkotowaniu angielskich towarów, na ociąganiu się z płaceniem podatków i t. p.

Gandhi odrzucił propozycję rządu angielskiego, oświadczając, że jak długo nie zostaną spełnione żądania Hindusów, będzie uważał za swój obowiązek kierować akcją „cywilnego nieposłuszeństwa". Wobec czego pozostał Gandhi nadal w więzieniu. Wedle urzędowych danych, **liczba uwięzionych Hindusów wynosi 25 tysięcy.**

——o§o——

Z AMERYKAŃSKICH STOSUNKÓW.

Podobno uwięziony przywódca przemytników i różnych opryszków amerykańskich, **Al Kapone,** zapewnia, że potrafi odnaleźć i zwrócić rodzicom skradzionego synka lotnika Lindberga. Al Kapone żąda jednak wzajem, aby za to darowano mu wolność (skazany jest na 11 lat więzienia) i aby przyobiecano uroczyście, że nie będzie zniesiony w Ameryce zakaz sprzedaży trunków, gdyż w razie otwarcia wolnej sprzedaży piwa, wina i wódki Al Kapone i cała jego banda straciliby olbrzymie zarobki.

——o§o——

BUNT WIĘŹNIÓW W POCIĄGU.

W pociągu idącym z Delhi do Lahore w Indjach wybuchł niespodziewanie bunt przewożonych pod eskortą policyjną 25 więźniów, którzy rzucili się na eskortę, odebrali jej broń i poczęli strzelać. Dwóch policjantów zginęło od kul, kilkunastu odniosło ciężkie rany.

Zbuntowani więźniowie opanowali następnie parowóz i pod groźbą karabinów kazali maszyniście zatrzymać pociąg, — poczem zbiegli w okoliczne lasy.

——o§o——

WIELKA KATASTROFA W BASTJI.

Na wyspie Korsyce na morzu Śródziemnem w mieście nadmorskiem Bastji zawalił się sufit sali sądowej. Z pod gruzów wydobyto 30 osób poranionych i 15 zabitych. Gmach sądu był zbudowany przed siedemdziesięciu kilku laty i oddawna już potrzebował gruntownej naprawy, ale wciąż odkładano ją do lepszych czasów.

——o§o——

LUDOŻERCY ZJEDLI CIAŁA EKSPEDYCJI NAUKOWEJ.

Donoszą z Guayaquil (Ekwador), że Indjanie szczepu Gibaros, wśród których istnieją ludożercy, zamordowali na wschodniem wybrzeżu peruwiańskiem kilku członków ekspedycji naukowej „Latin American Expedition", których ciała następnie spożyli.

——o0o——

INSPEKTOR ARTYLERJI SOWIECKIEJ ZABITY.

Podczas ćwiczeń z nowym rodzajem pocisków na poligonie artyleryjskim Klementjewo pod Moskwą, nastąpił przedwczesny wybuch w lufie armatniej, którego skutki okazały się katastrofalne. Od wybuchu zginął inspektor artylerji sowieckiej, gen. Dawidow, drugi oficer również poniósł śmierć. 6 osób zostało rannych. Przyczyna wybuchu nie jest ustalona. Wiadomość tę władze sowieckie usiłują ukryć zarówno przed mieszkańcami Moskwy, jak i za granicą.

——o§o——

KRADZIEŻ TAJEMNICY WOJSKOWEJ.

Władze francuskie aresztowały parę szpiegowską, która zdołała wykraść plan nowej armaty przeznaczonej dla ostrzeliwania samolotów. Nowa armata była wynalazkiem francuskim, a budowa jej była utrzymana w największej tajemnicy, gdyż wynalazek ten dawał przewagę armji francuskiej na wypadek wojny.

Wykradzione plany zostały dostarczone przez szpiegów jednemu z państw sąsiedzkich, najprawdopodobniej Włochom.

——o§o——

NIEWYPŁACALNOŚĆ GRECJI.

Grecja stanęła przed niewypłacalnością, o ile chodzi o długi zagraniczne. Rząd grecki zwrócił się do Ligi Narodów o pomoc, jednakże bezskutecznie. Liga Narodów poradziła mu, by się porozumiał bezpośrednio z wierzycielami.

——o§o——

MANEWRY FLOTY ST. ZJEDNOCZONYCH NA WODACH CHIŃSKICH.

Dowódca armji amerykańskiej admirał Taylor zawiadomił rząd chiński, iż flota Stanów Zjednoczonych zamierza odbyć manewry w pobliżu Czifu i Cin-Dao. Chińskie koła rządowe twierdzą, iż manewry te są demonstracją przeciwjapońską.

——o§o——

6 TYSIĘCY DOMÓW POD WODĄ. — 15 TYSIĘCY OSÓB BEZ DACHU NAD GŁOWĄ.

Powódź w Jugosławji czyni dalsze spustoszenia. W dolinie rzeki Sawy, pod wodą stoi 6000 domostw, z których przeszło 600 jest całkowicie zniszczonych. Bez dachu nad głową zostało około 15.000 osób.

—&—

W erze okólników.

(Dokończenie).

Treść tego okólnika studjuje teraz **około dwa tysiące gmin województwa krakowskiego.** Radzą nad nim rady gminne, czyli co najmniej 30 tysięcy obywateli sprawujących funkcje radnych. Jeżeliby zgodnie z instrukcją rady gminne miały powołać te straże do życia, powstałby na terenie województwa krakowskiego korpus, przewyższający **sześciokrotnie stan liczebny państwowej policji w temże województwie.** Nic dziwnego zatem, że okólnik ten wywołał ogromne poruszenie opinji publicznej wsi i miast, mówi się o nim na zebraniach gminnych i wiecach politycznych. A jeżeli kiedykolwiek szukano przykładów zaniepokojenia społeczeństwa, to ten przykład jest najlepszy. Ludzie czytając ową instrukcję zapytują, czy zanosi się na jakąś wojnę, rewolucję, czy „pacyfikację", skoro wywiera się nacisk na gminy dostarczania straży, nieistniejących w czasach normalnych, powoływanych zato na podstawie praw wojennych w chwili ogłoszenia stanu wojennego. **Pocieszającym jest objaw, że gminy wiejskie masowo odrzucają podsuwany im tekst instrukcji i nie ustanawiają „wywoływanej" przez starostów straży gminnej,** a w motywach znaleźć można kopalnie humoru. Pokazuje się bowiem, że niema czego pilnować, bo kry lodowe się już stopiły, niema kto strajkować, bo i bez strajku nie pracują, drogi kolejowej brak, a zwykłą drogą przejechać nie można i t. d. i t. d.

Gdybyśmy mieli stosunki normalne, gdyby większość w parlamencie wypełniała swoje obowiązki kontroli poczynań rządu, **za taki okólnik wojewody krakowskiego powinien być minister spraw wewnętrznych pociągnięty do odpowiedzialności.**

Okólnik ten bowiem oraz składową jego część tworząca instrukcja aż roją się od niezgodności z prawem.

Prawdą jest, że gminy w myśl §§ 27 i 32 ustawy gminnej mają prawo i obowiązek sprawowania policji. Prawo to i obowiązek jednak mają tylko w zakresie miejscowym i **„z zachowaniem ustaw".**

To też gminy jeszcze na podstawie „zachowania ustaw" z czasów Józefa II, wykonują przy pomocy straży nocnych policję ogniową, na zasadzie ustaw Sejmu galicyjskiego, wykonują policję polową przy pomocy specjalnej straży polowej, policję weterynaryjną przy pomocy osobnej straży weterynaryjnej i t. d. Ale jakież to prawo i przez kogo wydane nałożyło na gminy obowiązek wykonywania policji nad bandytami, sabotażystami i strajkującymi i stwarzania dla wykonywania tej policji straży gminnej? Na to pytanie w okólniku wojewódzkim brak jasnej odpowiedzi.

Prawdą jest, że istnieje § 33 ustawy gminnej, uprawniający rady gminne do wydawania przepisów policyjnych miejscowych i zagrażania za ich nieprzestrzeganie karami, ale rada gminna może to prawo wykonywać **„w granicach ustaw".** Na jakiejże tedy podstawie prawnej może okólnik podsuwać gminom podejmowanie się ustanawiania miejscowych przepisów policyjnych dla spraw, które są obwarowane przepisami kodeksu karnego i innych ustaw karnych i administracyjnych? I na to pytanie niema w okólniku odpowiedzi.

Prawdą jest, że dla celów policji miejscowej, — oczywiście wykonywanej z zachowaniem i w granicach ustaw, — rada gminna obowiązana jest uchwalić środki pieniężne na policyjne zakłady i urządzenia, **ale na jakiejże podstawie starostowie w tej sprawie wydają gminom instrukcję i „wywołują uchwały", kiedy w myśl § 101 ustawy gminnej do nadzorowania, doradzania i „wywoływania" uchwał w takich sprawach powołane są wydziały powiatowe, a nie starostowie?** I to pytanie jest bez odpowiedzi.

Prawdą jest, że w myśl §§ 27 i 57 ustawy gminnej do naczelnika gminy należy sprawowanie policji miejscowej, a także w wypadkach nagłych (pożarów, powodzi i t. p. klęsk i nagłych nieszczęść) wydawanie zarządzeń co do wykonywania robót ratunkowych i zmuszania obywateli do ich natychmiastowego wykonania, ale **gdzież jest w ustawie gminnej, czy w Konstytucji postanowienie, iż rada gminna ma obowiązek na „wywołanie starosty" uchwalać taką instrukcję, jak ta ogłoszona w 5 Nrze „Krakowskiego Dziennika Wojewódzkiego"** i na jej podstawie utworzyć stały korpus strażacki dla pełnienia **niestałej** służby policyjnej, **uprawniać członków tego korpusu do zabijania ludzi,** a równocześnie twierdzić, że nie są oni sługami publicznymi, tylko czynnikiem obywatelskim, współdziałającym z policją? Wreszcie trudno znaleźć jakieś wyjaśnienie w okólniku i instrukcji, **dlaczego sugeruje się gminom odpowiedzialność za szkody zrządzone państwu czy osobom prywatnym przez rabunkowe napady, sabotaże, strajki i t. p.,** skoro § 84 ustawy gminnej przewiduje odpowiedzialność gminy w innych okolicznościach, a nie przewiduje takiej odpowiedzialności, jaką wmówić próbuje w reprezentacje gminne okólnik wojewódzki?

Charakterystyczną cechą systemu rządów sanacyjnych jest zastępowanie rządów prawa, rządami okólników, i woli ustawy, wolą „swobodną" biurokracji. Prawo gminne istnieje od roku 1866. Prawo to obserwowały i stosowały rozmaite rządy austrjackie, ale żaden z nich nie zdobył się na takie tłumaczenie, na jakie zdobył się jakiś nowy interpretator.

Czy okólnik i instrukcja są produktem i pomysłem interpretatora wojewódzkiego czy ministerjalnego, niewiadomo, w każdym razie obaj tacy, jeśli, są, z jednej szkoły pochodzą.

Okólnik krakowski nie jest ani ustawą, ani rozporządzeniem rządu, **nie jest też rozporządzeniem wykonawczem, czy porządkowem wojewody,** wydanem na zasadzie art. 108 dekretu prezydenta Rzeczypospolitej z 19 stycznia 1928 o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej lecz jest tylko instrukcją, podsuwaną radom gminnym za pośrednictwem starostów do uchwalenia i próbą przerzucenia za instrukcję tę odpowiedzialności na rady gminne.

W wypadku sprzeczności między ustawą a okólnikiem czy instrukcją, obowiązkiem gminy jest trzymać się ustawy.

DR JÓZEF PUTEK.

PRZY POMOCY FAŁSZYWEJ DOLARÓWKI CHCIAŁA PODJĄĆ 12.000 DOLARÓW. Żona urzędnika kasy chorych w Warszawie Anastazja Czajkowska zgłosiła się w tych dniach do Banku Polskiego z dolarówką, na którą padła wygrana w sumie 12.000 dolarów. Przy bliższem zbadaniu okazało się, że dolarówka jest sfałszowana, gdyż cyfry są wyskrobane, a na ich miejsce wpisane nowe. Wobec tego aresztowano Czajkowską, która przyznała się, że oszustwa tego dopuściła się wraz z mężem.

Bo tak gazdować — doprawdy wstyd!

W stanie rolniczym dzisiaj jest tak:
Na każdym kroku pieniędzy brak,
Każdy ściśnięty jak w paści mysz —
Rolnik na roli, rzemieślnik też.

Rolnik gdy sprzeda świnię lub krowę —
To za nie kupi bucięta nowe
Albo też szmatę dla gospodyni, —
A już po krowie, albo po świni.

Rzemieślnik dzisiaj ma czasu dość,
Bo z obstalunkiem nie idzie gość
A choćby przyszedł — goły, jak czart,
Bo i takiemu pracować nie wart.

Chłop sprzeda konia, bo paszy brak;
Proszę posłuchać — to znów jest tak:
Wiezie do szynku by zagrzać dłoń —
Każe pięć wódek — przepity koń.

Proszę posłuchać, co wyjdzie stąd:
Chłop zrobił długu, bo kupił grunt —
Na tysiąc złotych trza dziesięć krów,
A on ma jedną i zgłupiał znów.

Proszę posłuchać co może być:
Czy może rolnik na świecie żyć,
Co chłop chce kupić, drogie jak czart,
A co ma sprzedać, to djabła wart.

Hej tam panowie z warszawskich sal,
Biednego ludu nie jest wam żal?
Trzeba coś zrobić, polepszyć byt,
Bo tak gazdować, doprawdy wstyd!

Miłość Ojczyzny jest sakramentem,
A stan rolniczy jest fundamentem,
A gdy fundament trzeszczy — to strach,
Bo runąć może Ojczyzny gmach!

Baczność Warszawo! to nie jest śmiech!
Niedbalstwo wasze śmiertelny grzech!
Trzeba ratować rolniczy stan,
Bo chlebuś z roli, je każdy pan.

Wąchała, wójt z Zasadnego.

Pieron Kantek.

Niewiem moi kochani cytelnicy „Piasta“, jak nazwać całą tę sanacyjną ideologiją, cy głupotą, cy blagą, cy tes bezczelnością, bo nic insego ponad te trzy cnoty: głupota, blaga i bezczelność cało ta idejologijo sanacyjna nieposiada. Kiedy cała Polska w ostatecnem upadku, nędzy, połowa większa jej obywateli na licytacyjnym bębnie, sanacyja powiada, zeby się ciesyć, bo to wszystko zawzięcamy wielkiemu budownicemu Polski... Mieliśmy przed wiekami wielkiego budownicego Polski Kaźmierza Odnowiciela, który został Polskę drewnianą a zostawił murowaną, ale ten sanacyjny budownicy, jak tak jesce dalej bedzie budował, to historyjo polsko zapise, ze zastał Polskę jaką taką a zostawił nijaką.

W mojej wsi był taki budownicy murarz Kuciara, który ani sobie, ani nikomu nic dobrego, trwałego nie wybudowoł. U gdowy Bzdurzyny, matki Maćka Bzdury, stawiał on komin. Nie dał on pod ten komin fundamentu ino wbił w sieni kołek do ziemi, na tem wołku przybił gwoździem descułkę a na tej descułce murował. Kiedy ale komin jus był skońcony, zacął się chylić na bakier. Kazał tedy swoim dwom murażom komin trzemać a on posed jako maister do Bzdurzynej (niech jej ta światłość wiekoista świeci, za głupiego Maćka Bzdurę) posed po pieniądze za robotę. Jak piniądze dostał, tak jego celadnicy komin puścili i zaceni złazić z dachu, ale komin jesce prędzej jako oni zlazł do sieni. Bzdurzyno w lament a Kuciara budownicy powiada jej ze materyjoł był kiepski. Tak samo i wielki budownicy polski powiada ze z narodu polskiego materyjoł jest kiepski...

Powiedzcie mi kochani cytelnicy, bo przecie macie kapkę dobrego rozumu, kto w takiem razie jest nie w porządku, cy materyjoł, cy budownicy, co z kiepskiego materyjołu buduje?...

Wiece co kochani cytelnicy? — Ta powszechno przymusowa asekuracyjo od ognia, to warta jest ognia piekielnego. Wcoraj była u mnie kobiecina z drugiej wsi zebem jej podarowoł okłocek na posycie dachu. Jus blisko rok jak sie jej chałupina spaliła, a jesce sekuracyi nie dostała. Sąsiadowi mojemu Władkowi Kwiatkowi zapoliła sie ściana od piecca. Narobił gwałtu, zlecieliśmy sie sąsiedzi i ogień ugasili. Przyjechoł pan sekuracyjny za pół roku i skodę co była na 300 zł. otaksował na 120 zł. Za dwa tygodnie dostał zawiadomienie, ze wypłacą mu 80 zł. ino musi posłać poświadcenie z posteronku, z sądu w Kalwaryi i Starostwa w Wadowicach. Policywsy dni co chodził za poświadceniami, kolej co jeździł do Wadowic, odskodowanie stało się zerem.

Cy zgrzysyłem zem powiedzioł, ze cały urząd sekuracyjny od pożaru wart jest ognia piekielnego, a dyrektor Madejowego łoza na wieki wieków amen.

J. z B.

—oOo—

PIAST Listy

Czego uczą obecnie w szkole?

Gmina Miejsce, powiat Wadowice. Nauczycielem w naszej wsi jest p. Antoni Juras. W drugim oddziale naszej szkoły, do której uczęszcza mój syn, polecił p. nauczyciel dzieciom, by narobiły pukawek z bzu i przyniosły to do klasy. Dzieci wykonały polecenie nauczyciela.

W czasie nauki nauczyciel nabił pukawkę korkiem i wystrzelił, tak celnie, że trafił w oko mojemu dziecku. Mimo płaczu, nie zwolnił chłopca z lekcji, na której musiał przesiedzieć do końca tejże.

Przychodzi chłopczyk ze szkoły. Płacze. — Pytam się, co ci się stało? Chłopiec mówi, że pan nauczyciel strzelił mu do oka. Biorę chłopca do lekarza, bo na oko nie może patrzeć, płacze z bólu, oko całe zaczerwienione. Lekarz zbadał oko, przepisał lekarstwo. Za wizytę lekarską zapłaciłem 5 zł., za lekarstwo 3 zł. 29 gr. i to jeszcze nie koniec na tem, bo z chłopcem muszę jeździć do wizyty lekarskiej do Zatora, oddalonego o 10 km. od naszej wsi — i to w czasie pilnych robót wiosennych. Byłem u nauczyciela, by sprawę załatwić. Przecież nie będę jeszcze dopłacał do lekkomyślności nauczyciela. Nie zastałem go w domu. Gospodyni powiedziała, że poszedł pono do Spytkowic. Tak to na „wyszkoleniu państwowem“ wyszedł mój 7-letni chłopczyk. **Antoni Mamoń.**

—oOo—

13-stka zawodzi.

Wietrzychowice, powiat Dąbrowa. Może marszałek Piłsudski liczyć na trzynastkę, jako na liczbę dlań szczęśliwą, dlaczegóżby nie mógł stawiać na „trzynastkę“ poseł Starzyk z BB., który w dniu 13 kwietnia urządził „wiec“ w Wietrzychowicach. Od dwóch tygodni przygotowywał ten wiec niejaki Czyżyk z Demblina, by też jakoś to wypadło. — W dniu 13 kwietnia zajechało auto przed szkołę, gdzie miał się wiec odbyć. Z samochodu wysiedli pan poseł, starosta Dorosz i komisarz p. Jarosz. „Nabita“ sala kilkoma nauczycielami i wójtami powitała przybyłych. Trzeba czekać na uczestników, boć to przecież skandal, by dwa tygodnie przygotowywany „wiec“ miał się ograniczyć do 20 osób. Dalejże na wieś, ściągać „oblubieńców“ na sanacyjne gody. Ale chociaż wielu było wezwanych, to przyszło tylko 8 starozakonnych wybranych. Referaty były takie same „mocne“, jak i uczestnictwo w wiecu. A gdy się skończył ten „obraz nędzy i rozpaczy“, zwany sanacyjnym „wiecem“ — to za umykającym samochodem długo patrzeli starozakonni i uśmiechając się w stronę odjeżdżających dygnitarzy coś szwargotali między sobą. Widocznie mówili o tem, że jak Witos przed niedawnym czasem urządził wiec w Wietrzychowicach, to było narodu tysiące. **Jotwem.**

—oSo—

Z nad Prosny.

Kochani Bracia Małopolanie! Mieszkając w Małopolsce, byłem czytelnikiem różnych pism ludowych. Porównując owe, przyszedłem do przekonania, że najlepiej służy chłopom „Piast“.

Taki „Przyjaciel Ludu“ to szmata, dawniej napadał na panów, księży, dziś pokłony bije przed nimi.

„Lud Katolicki“ raz woła precz z Piłsudskim, to znowu hosanna Piłsudskiemu, nie mają stałego kierunku, żyją jałową krytyką. „Piast“ stale i wytrwale idzie jedną swoją drogą, nie bałamuci, wychowuje państwowo i obywatelsko chłopów.

Przenosząc się w Poznańskie, lękałem się, że będę tu sam odosobniony w zapatrywaniach politycznych — na szczęście znalazłem tu samych Piastowców, którzy rosną w coraz większą siłę.

Tu każdy czyta jakieś pismo, najwięcej „Grudziądzką“, przychodzi także „Piast“ krakowski i „Zielony Sztandar“.

Jakkolwiek jestem tu niedawno, zyskałem paru zwolenników i czytelników „Piasta“, gdyby każdy ludowiec zyskał bodaj jednego prenumeratora „Piasta“ — jaka powstałaby siła, jak pismo by się rozwinęło i rozszerzyło?

Lamentem i biadaniem nie poprawimy swej doli, a tylko organizacją — uświadamianiem się, walką o prawa nam należne i obroną tychże. Cześć!

Jan Armatys z nad Prosny.

—X—

Dział gospodarczy.

Rolnictwo polskie w Czechosłowacji.

Rolnictwo polskie w Czechosłowacji zgrupowało się w większych skupieniach jedynie na Śląsku czechosłowackim w powiatach cieszyńskim i frysztackim. Ludność polską trudniącą się rolnictwem, można obliczyć na około 23.000. Na pozostałą część ludności składają się przeważnie górnicy, hutnicy, robotnicy przemysłowi i budowlani oraz drobni właściciele ziemscy. Ci, ostatni trudnią się furmanką w przemyśle, oraz zwózką drzewa z lasów górskich do stacyj kolejowych.

O ile chodzi o charakter rolnictwa polskiego na terenie Czechosłowacji, to przeważa tu **typ małorolny**. Większych właścicieli rolnych posiadających obszar od 20 — 60 ha jest zaledwie kilkaset, przeważna część rolników posiada własność ziemską w wymiarze 3—20 hektarowym.

Stosunki klimatyczne sprawiły, że rolnictwo polskie trudni się przedewszystkiem hodowlą **bydła dla celów produkcji mleka, oraz jego przetworów**, które ze względu na bliskość miast i wielkich skupisk przemysłowych posiadają tam doskonały rynek zbytu. Odpadki, pochodzące z przemysłu mleczarskiego dały możność rozwinięcia się stojącej **na dosyć znacznym poziomie hodowli trzody chlewnej.** Ze zbóż uprawia się w okolicach nizinnych i pagórkowatych przedewszystkiem żyto i owies, oprócz tego także w znacznym stopniu pszenicę i kartofle oraz strączkowe (fasola, groch, bób). W okolicach podgórskich przeważa uprawa owsa i ziemniaków. Znaczną uwagę poświęca się również paszom i hodowli roślin pastewnych (buraki pastewne, lucerna itp.). W okolicach Czes. Cieszyna rozwinęło się prócz tego w znacznym stopniu sadownictwo i warzywnictwo, dostarczające swych produktów miastu.

O ile chodzi o **organizację**, to rolnictwo polskie w Czechosłowacji przedstawia się pod tym względem bardzo korzystnie. Zawodowo jest rolnictwo to zorganizowane w **Towarzystwie Rolniczem z siedzibą w Czes. Cieszynie.** Powstało ono po podziale Śląska Cieszyńskiego. W towarzystwie tem zrzeszonych jest 56 kółek rolniczych z łączną liczbą około 2.300 członków. Towarzystwo Rolnicze posiada swój własny organ „Przewodnik Gospodarczy“.

Ze wszech miar ważną dla rolnictwa polskiego w Czechosłowacji organizacją jest **Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych**, będący materjalną ostoją tego rolnictwa. Związek ten przeprowadza bowiem wszelkie transakcje pieniężne i handlowe rolników polskich przy pomocy licznie po terenie Śląska Ciesz. rozsianych kas systemu Reiffeisena. **Kas tych liczy Związek obecnie 64 z 12.054 członków.** Prosperują one znakomicie i w niektórych miejscowościach posiadają nawet swoje własne budynki.

Prócz kas Reiffeisena istnieją jeszcze **liczne kasy zaliczkowe**, posiadające około 38 milj. Koron czes. wkładek, dalej spółdzielnie spożywcze, hodowlane oraz elektryfikacyjne, mające za zadanie elektryfikację poszczególnych miejscowości.

Organizacją handlową rolnictwa polskiego w Czechosłowacji jest **spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“** w Czes. Cieszynie, dostarczająca rolnikom maszyn i przyrządów rolniczych, zboża, nasion, nawozów sztucznych i załatwiająca transakcje sprzedażowe rolników.

Rolnictwo polskie posiada również swe własne szkolnictwo fachowe w utrakwistycznej polsko-czeskiej zimowej szkole rolniczej w Czes. Cieszynie. Oprócz tego istnieje jeszcze w Końskiej pod Cz. Cieszynem świetnie **prosperująca szkoła gospodyń wiejskich, utrzymywana przez „Macierz Szkolną“.**

Ogólnie można o rolnictwie polskiem w Czechosłowacji powiedzieć, iż znajduje się ono w tem stadjum rozwoju, że może śmiało patrzeć w przyszłość, gdyż składa się ono z ludności pracowitej, przywiązanej do swego kawałka roli, a przedewszystkiem narodowo wysoko uświadomionej.

Jak sanacja dba o oświatę rolniczą chłopów?

Szkoła Rolnicza w Pilźnie od lat była ośrodkiem oświaty i kultury rolniczej ponieważ skupiła w swoich murach dość dużą liczbę młodzieży męskiej, bo około 50—60 synów chłopskich i to chłopa-rolnika przeważnie drobnego. Chłop małorolny, którego nie było stać na wyższe wykształcenie swego syna, posyłał go do szkoły rolniczej, celem zdobycia potrzebnych wiadomości z dziedziny rolnictwa, oraz hodowli bydła jak również wielu innych przedmiotów, które były drogowskazem dla zakładających swe własne gospodarstwa po powrocie do domu. Szkoła rolnicza w Pilźnie była naprawdę źródłem mądrości jak ją nazywali swego czasu uczniowie, gdyż posiadała trzech fachowych nauczycieli, którzy dokładali wszelkich starań w nauce udzielanej synom chłopskim. Wykłady trwały przez cały dzień, od godziny 8 rano z przerwą obiadową do godziny 4-tej popołudniu, a prócz tego przychodzili profesorzy wieczór pomagali mniej zdolnym w nauce. Ks. dziekan z Pilzna udzielał nauki religji, jeździł prawnik podawał najpotrzebniejsze wiadomości z prawa, bywał fizyk, uczył o zdrowiu i wiele innych i t. d. Ludzie, którzy wyszli z tej szkoły i powrócili do swoich osiedli, zaczęli coś tworzyć, działać, zaczęło się na wsi życie, widać było postęp. Tak trwało do roku 1929-30 do kwietnia, gdzie jeszcze sanacja nie potrafiła się zagospodarować ze swoim pomajowym systemem.

Przypatrzmy się jak było w następne lata i jak jest obecnie. — W następny rok szkolny zgromadziło się dość dużo kandydatów, ale z siłami nauczycielskiemi było całkiem inaczej, bo zeszło na 2, a nawet na jednego nauczyciela, co zniechęciło młodzież i na rok ostatni t. j. 1931-32 niema uczniów w szkole rolniczej w Pilźnie tylko połowa z tego, 30 na obydwu kursach i jeden nauczyciel obsługujący całą szkołę rolniczą a nadto prowadzący kancelarję. Teraz możemy sobie wyobrazić, jak wygląda nauka, co mogą skorzystać uczniowie przy jednym nauczycielu.

Rolnictwo w Polsce jest zawodem przeważającej części ludności powinno się dążyć do tego, ażeby jak najwięcej było w Polsce szkół rolniczych, by młodzież znanim obejmie warsztaty rolne po swoich ojcach, mogła się do tego należycie przygotować, by ująć racjonalnie ster pracy swej gospodarki, by mogła użyć swej niedoli w tych ciężkich kryzysowych czasach.

U nas w państwie rolniczem inaczej się teraz praktykuje. Ze 480-iu fachowych nauczycieli z dziedziny rolnictwa, zredukowano 122, ludzi chętnych do pracy, którzy teraz znajdują się bez zajęcia, jakbyśmy mieli nadmiar fachowych sił rolniczych.

Ojciec wysyłając syna do szkoły w Pilźnie, stara się o grosz na utrzymanie w internacie, a tu syn niewiele może korzystać, z braku profesorów.

Trudno, tak chciało Ministerstwo rolnictwa i tak zrobiło. Chce się oszczędzać i odrazu zaczęto oszczędzać na czem innem? Poco tyle policji państwowej, poco wydawać na nią aż 113 miljonów zł. Możnaby zredukować częściowo fundusz przeznaczony na „Strzelca“ a przeznaczyć na szkoły rolnicze które wychowują żywiciela i obrońcę kraju, tem więcej, że przecież młodzież w szkołach rolniczych przechodzi cały kurs przysposobienia wojskowego. Poco tyle miljonów na tych chorążych ze Strzelca, którzy przychodzą do wsi, by zachęcić synów chłopa przedstawiając im te korzyści, że należąc do Strzelca, masz przed ojcem tę zgonkę (wymówkę), że idziesz na ćwiczenia, a jak się już wyrwiesz z pod oka ojca, to sobie bierzesz „Marynę“ pod bok i idziesz gdzie ci się żywnie podoba,. To są wychowawcy naszej młodzieży, dla nich jest przeznaczono 8 miljonów, bo przecie, jeżeli wychowają w ten sposób naszą młodzież, to będzie miał korzyść ze syna ojciec, matka, a i państwo pożytek, bo trzeba powiększyć szeregi policji państwowej.

Absolwent szk. rol. w Pilźnie.

—X—

Wszawica u zwierząt.

Choroba ta wynika z usadowienia się u koni, bydła świń i kóz, różnych gatunków (odpowiednio do rodzaju zwierzęcia) wszów. Wszy obierają miejsce pobytu na szyi, głowie i tych częściach ciała gdzie ich zwierzę nie może spędzić.

Jedna samica w przeciągu 8 tygodni może znieść do 5 tysięcy jajek. Wszy karmią się krwią swych żywicieli. Powodują cierpienia tem, że niepokoją zwierzę ustawicznem kłóciem i ssaniem krwi. Mylnem jest mniemanie, że wszy opanowują chude zwierzęta. W rzeczywistości jest przeciwnie, gdyż wszy opanowują tłuste względnie będące w normalnej kondycji sztuki, które są nieczyszczone i dopiero przez rozwój wszów są doprowadzone do stanu wychudzenia.

U świń przez uszkodzenia powierzchni skóry (wskutek ukłuć wszów) mogą łatwo przenikać zarazki chorobotwórcze.

U bydła rogatego i cieląt nie należy stosować maści szarej, bo bydlę ją zliże i zachoruje. Lepszą jest kreolina 2 proc., zmieszana z wodą przegotowaną. Na gnidy dobrym środkiem jest ciepły ocet.

Prócz tego istnieje szereg środków bardzo skutecznych. A więc: odwar tytoniu (1 cz. tytoniu na 25 części wody i części octu). Lek bardzo stosowny dla mycia psów i owiec. Dla koni i bydła nie nadaje się.

Benzyna z mydłem (1 część benzyny na 6 części mydła szarego i 10 części wody). Nafta jest pewnym środkiem — ale powoduje wypadanie sierści, dlatego dobrze jest zmieszać ją z olejem rzepakowym. Surowy olej lniany stosujemy głównie dla świń.

Do wszów są podobne wszoły. W odróżnieniu od wszów gryzą one włosy, a u drobiu pióra i niemi się żywią. Usunąć wszoły można przez kąpiele kreolinowe (1 — 2 proc.) lub t. zw. proszek perski. P. A. P.

KRONIKA

Maj

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
8 N.	**6 po W. Stanisława m. b.**	4	16	7	37
9 P.	Grzegorza z Nar.	4	14	7	39
10 W.	Antonina	4	13	7	41
11 S.	Marmerta	4	11	7	42
12 C.	Pankracego	4	9	7	44
13 P.	Serwacego	4	8	7	46
14 S.	Bonifacego	4	6	7	47
15 N.	**Zielone Świątki**	4	4	7	49

—o—

NA STACJI PODŁĘŻE niewykryci sprawcy obrzucili kamieniami pociąg osobowy, zdążający w kierunku Tarnowa. W jednym z wagonów wybito szyby. Działo się to w nocy. Dochodzenia w toku.

WE WSI BOŻNIEWICE w powiecie Łukowskim, wybuchł pożar, który **zniszczył niemal całą wieś.** Akcja przybyłych straży pożarnych była niemal niemożliwa, ze względu na wylew Wieprza, nad którym leży wieś.

STRASZNY WYPADEK MOTOCYKLOWY. — Między Katowicami a Królewską Hutą, nastąpiła katastrofa motocyklowa, której ofiarą padł zastępca naczelnika wydziału bezpieczeństwa, śląskiego urzędu wojewódzkiego, J. Podgórski. Podgórski wyrzucony z motocykla, uderzył głową o kamień. — Śmierć nastąpiła natychmiast.

W NIEŚWIEŻU, dowódca pułku ułanów. pułkownik Fryderyk Mally w czasie przyjmowania defilady spadł z konia i doznał uszkodzenia kręgosłupa. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do domu.

POD MOGILNEM, na pociąg tranzytowy węglowo-towarowy, zdążający z Berlina do Prus Wschodnich, napadła banda rabusiów i obrzuciła posterunkowych, konwojujących pociąg, kamieniami. Policja oddała kilka strzałów. Dwóch napastników zostało ciężko rannych. Zajście to miało miejsce w nocy.

W SIEMIANOWICACH na Górnym Śląsku, doszło do zatargu między magistratem a bezrobotnymi. Kiedy większe tłumy bezrobotnych zgromadziły się przed urzędem gminnym, policja zaczęła rozpędzać demonstrujących pałkami gumowemi. Jest kilku poturbowanych z pośród demonstrantów.

UTONĘŁO PRZESZŁO 200 KRÓW i około tysiąca drobiu w okolicach Dawidgródka na Polesiu, w czasie wylewu rzeki Prypeci z dopływami. Wiele mieszkań i zabudowań gospodarskich zostało zalanych wodą.

TRAGICZNA JAZDA ŁÓDKĄ. W Krakowie wydarzył się na Wiśle tragiczny wypadek. Koło trzeciego mostu, łódka, w której płynęli czterej chłopcy, została pochwycona w wir i przechyliła się a jadący wpadli do rzeki. Na pomoc tonącym pośpieszyli przechodnie, którzy wydobyli z nurtów trzech chłopców, zaś czwarty utonął. Po kilkunastominutowem poszukiwaniu, wydobyto już zimne zwłoki nieszczęsnego chłopca. Jest nim 17 letni Jerzy Fryc.

W SOKALU SPALIŁY SIĘ zabudowania Mojżesza Honiga, właściciela cegielni. W czasie akcji ratunkowej odniósł ciężkie poparzenie strażnik Brzozowski, zaś śmiertelnemu poparzeniu uległ woźnica Józef Stańczyk.

W MARCINKACH, powiat Kępno. spaliło się około 30 morgów zagajnika w tamtejszych lasach państwowych.

WE WSI KARMAZYN, (na Wileńszczyźnie), uległ atakowi furji niejaki Karman. który z zapalonym łuczywem pobiegł do budynków gospodarczych swojego ojca i podpalił je, a następnie wskoczył w ogień. Furjata wyciągnięto siłą z ognia. Chciał on popełnić całopalenie za swoje grzechy jak mówił. Budynki uratowano.

SPRAWNOŚĆ POCZTY. „Dziennik Kresowy“ podaje. że L. Jezierski z Grodna otrzymał w ostatnich dniach oryginalną kartę pocztową. Adres napisany był po rosyjsku. znaczek pocztowy rosyjski nosił datę 19 czerwca 1912 r. i poczty polskiej 8 kwietnia 1932 r. Pocztówkę tę wysłał z Wilna jeden z tamtejszych przemysłowców, Adonowicz. Pocztówka wędrowała do Grodna 20 lat.

DZIKI POD SIERADZEM. W okolicach Sieradza pojawiło się duże stado dzików, które wyrządzają ogromne szkody w polu. Pojawienie się dzików stanowi wielką plagę, to też zarządzona będzie na nie obława. Skąd przywędrowały dziki w te okolice nie wiadomo.

4-EJ ZŁODZIEJE UKRYCI W SKRZYNIACH. Na magazyn kolejowy dworca głównego w Warszawie zorganizowano w nocy napad w stylu amerykańskim. Specjalnym furgonem przywieziono do składu 2 ogromne skrzynie, które złożono w magazynie. W nocy, gdy skład został zamknięty, ze skrzyń tych wyszli 4 złodzieje, którzy naładowali przywiezione ze solą worki różnemi przedmiotami ze składu. Wartownik słysząc podejrzane szmery zaniepokoił się. Gdy chciał zatrzymać wychodzących opryszków, bandyci przy pomocy rewolwerów ubezwładnili go. Wszczęty pościg za włamywaczami nie dał żadnego rezultatu.

SUMA DŁUGÓW MIĘDZYNARODOWYCH. „Agence Economique et Financiere“ podaje, że według przybliżonych obliczeń ogólna suma długów międzynarodowych, politycznych i handlowych wynosi **50 miljonów dolarów.**

KOMORNIK OBLĘŻONY WE DWORZE.

Mimo przybycia policji tłum nie dopuścił do licytacji majątku.

Dnia 23 ub. m. do p. Ryszarda Turoboyskiego, właściciela majątku Szczukocice, gm. Gorzkowice, pow. piotrkowskiego, przyjechał samochodem komornik rewiru II tegoż powiatu, aby za dług 4000 złotych dokonać wyznaczonej licytacji. Przybyły z nim wierzyciel, żyd Abram Szajnert udał się w podwórze dworskie celem wezwania licytantów, lecz tych już tam nie było. Pod dworem zebrał się bowiem tłum przeszło 100 pracowników dziedzica i krzycząc: Nie damy pozbawić się pracy przez licytację chlebodawcy!“ — przepędził licytantów na cztery wiatry. Komornik wezwał telefonicznie policję, a wówczas tłum przypuścił szturm do dworu i gdy go odparto z frontu, wtargnął do wewnątrz przez kuchnię do pokoju licytacyjnego. Policjanci usunęli tłum siłą. Usunięty tłum w dalszym ciągu oblegał dwór niedopuszczając licytantów, toteż po dwóch godzinach komornik wyjechał, nie przeprowadziwszy swoich czynności.

Warjanty literackie.

Z „KONRADA WALLENRODA“.

Z urzędu mego chcecie słuchać sprawy?
Patrzcie na tyle bez pracy tysięcy,
Szkolnictwo w gruzach, a każdy z obawy,
Że chleb utraci, już bliski obłędu!..
Oto rachunek z mojego urzędu!
Słyszycie? wyją moich sług gromady,
One się gryzą o kąski z biesiady!
Ja to sprawiłem: jakżem z tego dumny!
Przemysł i handel wkopałem do grobu,
Wiedzę i prawo wepchnąłem do trumny,
A ze swoimi zostałem u żłobu!
Żem kraj oszukał? Ach! to była psota,
Bym cel osiągnął mojego żywota!

(„Naprzód“).

Humor.

JEDYNY WARUNEK.

Polska tylko pod tym warunkiem przystąpi do bloku naddunajskiego, jeśli nazywać się on będzie bezpartyjny blok naddunajski. „Wróble na dachu“.

SZCZYT POSTĘPU.

— To nadzwyczajne wprost, jakie postępy poczyniła technika w ostatnich dziesięcioleciach: telegraf bez drutu, proch bez dymu, pojazdy bez koni...
— A jednak najważniejszej rzeczy brak jeszcze.
— Mianowicie?
— Posagu bez żony.

W każdej wsi polskiej - Koło Stronnictwa Ludowego!

Rozmaitości.

Biali przeciwko kolorowym.

Przed kilku miesiącami rozegrał się na wyspach hawajskich w okolicach Honolulu (stolica) krwawy dramat. Porucznik amerykańskiej marynarki, Massie, zabił wystrzałem z rewolweru młodego Kanaka (tuziemców hawajskich nazywają Kanakami) Kahahawoi. Obecnie toczy się przed tamtejszym sądem przysięgłych rozprawa, która jest sensacją całej Ameryki, gdyż wydobyła na jaw posępny obraz obyczajowy życia kolonjalnego.

Wyspy hawajskie zostały, jak wiadomo, zaanektowane przez Stany Zjednoczone i stanowią dziś terytorjum amerykańskie. Ich cudowny klimat ściąga tam co roku tysiące turystów z Ameryki, którzy przywieźli na wyspy wszystkie najgorsze wybujałości nowoczesnej kutlury. Krajowcy należą do najpiękniejszych ludzi świata, i ta ich nadzwyczajna uroda stała się dla nich elementem rozkładu. Przyjeżdżające na wyspy białe kobiety flirtują z nimi na wyścigi, i na tem tle wywiązują się konflikty podobne do tego, który jest teraz przedmiotem karnej rozprawy. Porucznik Massie twierdzi, że zastrzelił Kanaka, który zniewolił jego żonę. Śledztowo natychmiast wykazało, że cała inicjatywa wyszła od pani Massie, która podobnie zresztą jak jej przyjaciółki, narzucała się pięknym krajowcom. To też na wyspie powstało ogólne wrzenie przeciw Europejczykom. Ponieważ Kanacy są obywatelami amerykańskimi, sądy musiały wkroczyć, a Massie, tudzież inny oficer Fordeme, który w zamordowaniu Kahahawoi uczestniczył, zostali aresztowani. Proces, który dobiega końca, stał się jaskrawym refleksem walki ras. Kolorowi przeciwko białym, — oto jego tło rzeczywiste. Trzeba jednak przyznać, że rola białych w tem środowisku przedstawia się bardzo smutno...

—oOo—

W Polsce żyje syn wodza Indjan.

W okolicy Baranowicz żyje niejaki Jan Laskowski, którego losy życia są nadzwyczaj oryginalne. Oto matka jego, nauczycielka, wyemigrowała przed 30 laty do Ameryki. Pewnego razu farmę jej napadli Indjanie, a wódz ich poślubił brankę według obrządku szczepu. Synem ich był Jan, który zczasem wyrósł na tęgiego wojownika. W czasie wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem do wsi indjańskiej wkroczyły wojska białe. Wywiązała się walka, przyczem Indjanie zostali w pień wycięci. Wódz w oczach Jana przebił sztyletem matkę, by nie dostała się do niewoli, poczem sam odebrał sobie życie. Jana zabrali biali żołnierze. Historję jego opublikowały dzienniki, a pewien przedsiębiorca Amerykanin zaangażował go do cyrku. W chwili wybuchu wojny Jan Laskowski przebywał w Niemczech, gdzie został internowany w obozie. Po wojnie światowej wrócił do kraju, wstąpił do armji, odbył kampanję bolszewicką, a po zawarciu pokoju, otrzymał grunta od rządu w okolicy Baranowicz, gdzie po dziś dzień gospodaruje.

—oOo—

Komornik istniał już 3000 lat temu.

Urząd i funkcja komornika, tak bardzo popularne w ostatnich czasach, nie są przynajmniej przywilejem współczesnej epoki.

Jak stwierdzili członkowie angielskiej ekspedycji naukowej, prof. Hill i Spingham, podczas badań w środkowym Turkiestanie, komornicy egzystowali już i pełnili swe funkcje przed 3000 laty.

Świadczą o tem odnalezione przez ekspedycję tablice kamienne z napisami. Jedna z tych tablic, nosząca podpis wyższego urzędnika sądowego owych czasów, brzmi tak: „Za każdem wzejściem księżyca ukaże się u ciebie Tsan (komornik) i będziesz mu płacił 10 galasów.

Jeśli nie dasz Tsanowi tej sumy, zabierze ci ruchomości, znajdujące się w twym domu. Ty sam pójdziesz do więzienia i będziesz tam siedział, dopóki Tsan nie otrzyma ośmiokrotnej sumy należności“.

—oOo—

500 łabędzi w nurtach Niagary.

Sensację na pograniczu amerykańsko-kanadyjskiem wywołała śmierć 500 łabędzi, porwanych prądem, w nurtach wodospadu Niagary.

Olbrzymie stado ptactwa zostało pociągnięte siłą pędu rzeki, podczas gdy niezwykle silny wiatr nie pozwolił im na wyrwanie się i ulecenie w powietrze. Katastrofa nastąpiła w nocy.

Nazajutrz rano wśród brył lodowych zalegających obecnie podnóża wodospadu, naliczono zgórą 150 sztuk martwych ptaków. Kilkadziesiąt rannych trzepotało się bezradnie.

—oOo—

Wychowanie szkolne cyganów w Czechosłowacji.

Praga (Centropress). — W Użhorodzie na Rusi Podkarpackiej już od 6 lat istnieje szkoła cygańska, do której uczęszczają wyłącznie dzieci cyganów tamtejszych. Doświadczenia 6 lat wykazały, że młodzież cygańska może być wychowywana systematycznie, że cyganie młodzi, czy starzy mogą być pilnymi uczniami, bowiem nietylko młodzi ale i starzy cyganie przyjęli do szkoły i za wszelką cenę chcą kroczyć naprzód i zdobywać wiedzę. Starsi cyganie uczęszczają na kursa wieczorne, gdzie uczą się czytać i pisać. Trzeba zaznaczyć, że cyganie są bardzo ofiarni, bowiem przynoszą do szkoły drzewo na opał. Jak wiadomo cyganie mają wrodzony talent muzyczny a uwzględniając właśnie te zdolności, nauczyciel użhorodzkiej szkoły cygańskiej postanowił talent ten rozwinąć i pielęgnować. Cyganie założyli sobie coś w rodzaju amatorskiego kółka dramatycznego, które niedawno odegrało przedstawienie z wielkiem powodzeniem. Uświadomieni cyganie chcą pielęgnować swe zwyczaje plemienne i wykonają kilka imprez cygańskich w Czechosłowacji a może i zagranicą. Imprezy te mieć będą na celu wykazanie, że kultura jest dostępna dla cyganów, o których dotychczas twierdzi się, że plemię to skłonne do włóczęgostwa nie może przyswoić sobie wiedzy.

—X—

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Karol Notz: W ostatnich czasach nie otrzymaliśmy żadnej korespondencji od WPana. — **WP. Wojciech Breowicz:** „Kalendarza „Piasta“ z roku 1919 nie możemy odstąpić, gdyż redakcja posiada tylko jeden egzemplarz tegoż. O współpracę prosimy. Utwory poetyckie Pana, drukowane w naszej gazecie cieszą się wzięciem. — **WP. Helena Stempkowa:** W sprawie Pani zwróciliśmy się z interwencją wprost do firmy, by zaprzestała wszelkich kroków przeciwko Pani. — **Stały długoletni prenumerator:** Kwota 200 koron z roku 1919 z lutego w pełnem przerachowaniu wynosi 62 zł. i grosze. Procent przypadłby za trzy lata. Trzeba się ugodzić ile dzisiaj należałoby zapłacić. Najlepiej udać się do sądu w tych dniach, kiedy sąd udziela porad i prosić o informacje, jak te sprawy załatwć. — Taka sama kwota z roku 1920 z lutego wyniesie niecałe 6 zł. — **Koło Ludowe w Ciężkowicach:** Korespondencja z wiecu już nieaktualna, jest w aktach. Co do nadpłaconego podatku, to zrobić podanie do Izby Skarbowej. Cóż tu więcej radzić! — **WP. Michał Pipała:** Dziękujemy za list i za wycinki. — **Mark z R.:** Jedyną organizacją, która pracuje w duchu demokratycznym ludowym, jest Związek Młodzieży Wiejskiej, na wsi znany jako Koła młodzieży wiejskiej. W Krakowie jego adres brzmi: Zw. Mł. Wiej. Spółdzielnia oświatowa, ul. Radziwiłłowska 23. Prosimy zaprenumerować sobie czasopismo „Młodą myśl ludową“, Warszawa, ul. Szopena 16, m. 20. — **WP. Fulara:** Mąż za żonę musi płacić szpital. Jeżeli mąż nie posiada żadnego majątku, to musi płacić gmina. — **J. D. z Gorlickiego:** Korespondencje z wieców i zebrań, prosimy pisywać do druku bardzo krótko, wyławiając charakterystyczne momenty. — **WP. Paweł Ochab:** Prześlemy odpowiedź, po otrzymaniu tejże z Izby Skarbowej. Prosimy o cierpliwość. — **Czytelnik z Otfinowa:** Nie powinien Pan płacić Kasy Chorych. Trzeba udać się do adwokata, niech napisze sprzeciw. Posłalibyśmy odpowiedź listowną obszerną, ale brak adresu na kartce. **Wawrzaszek:** Komu Pan oddał policę i kwity na wpłacanie rat ubezpieczeniowych. Bez policy nie może Pan żądać wypłaty ubezpieczenia. — **WP. Hyciński Zygmunt, Żegocina:** Ustawa przewiduje zasiłek tylko dla inwalidów, względnie ich rodzin. Jeżeli ktoś nie jest inwalidą, to czy służył w I. czy II. Brygadzie, to zasiłku nie otrzyma. O znalezienie jakiejś pracy, trzeba szturmować przez związki, o których Pan wspomina. — **Czytelnik Nr. 266:** Kartka z Czerwonego Krzyża, to mało. Należałoby zwrócić się do Poselstwa Polskiego w Wiedniu, III. Rennweg 1, aby z aktów wojskowych austrjackich wydostało zaświadczenie o tem, że Pan był ranny na froncie i w jakich okolicznościach. Może ta droga będzie dobra.

—oOo—

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . . 80 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej. . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurem ogłoszeń rabat. stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, zarz. R. Ferek.